SZKOŁA MANCHESTERSKA,

JÉJ ZASADY I DZIAŁALNOŚĆ PRAKTYCZNA (¹).

Znaczenie, początek i istota manchesterskiéj szkoły.

Anglicy szczególnie lubią zestawiać z sobą dwa tak rożnorodne pojęcia, jak mechanika i filozofja i utrzymywać, iż praca maszynowa wywołała w Anglji taką samą zmianę w poglądach i samym trybie rozumowania, jak w Niemczech filozoficzne badania. Twierdzenie wszakże, iż istnieje zupełna tożsamość między niematerjalnemi wynikami działalności angielskiéj maszyny, a praktycznemi skutkami spekulacijnéj niemieckiéj filozofji, potrzebuje pewnych sprostowań i objaśnień. Zwrócić zwłaszcza należy uwagę, iż maszyna, nie jako taka, nie jako maszyna, sprawiła pewne przekształcenie w pojęciach Anglików, ale w połączeniu z bawełną, to jest o ile służy do przeróbki tego materjału. Na wytworzenie nowych pojęć i nowych angielskich poglądów, czyli że tak powiemy nowéj angielskiéji filozofji, wpłynęła o tyle bawełna, o ile i maszyna; gdyby nie miało miejsca specialne zastosowanie maszyny do bawełny, celem wytwarzania bawełnianych tkanin, być może iż i nowa filozoficzna angielska tkanina nigdyby świata nie ujrzała. Nowa ta filozofja zatém jest wewnętrznie zespolona z bawełną; wysnuwała się ona ze społecznéj angielskiéj przędzy; maszyna zaś o tyle tylko przyjmowała w tém udział, o ile do saméj operacji wysnuwania służyła. Obecnie przędą i tkają nie ludzie, którzy niegdyś z tego spokojnego zajęcia wysnuwali sobie spokojne życie i właściwą filozofję (²), ale olbrzymie automaty ze stali i żelaza; ludzie są przytém prostymi tylko widzami, dozorującymi ruch owych automatów, dodającymi im surowego materjału i odbierającymi gotowy wyrób. Owóż tysiące takich robotników, ugrupowane dokoła automatu, wyrobiły sobie no-

(¹) Z pomiędzy materjałów jakie do niniejszego artykułu posłużyły, wymieniamy: Dunkley — *The charter of the nations* i Arch. Prentice — *History of the league*.

(²) Nadmienić tu należy, iż wyraz „filozofja” przyjmujemy w znaczeniu jakie mu nadają Anglicy, wszelki systematyczny ruch myśli w dziedzinie moralności, polityki, ekonomiki i t. d. oznaczający tém mianem.

we zupełnie stosunki życiowe, nowe warunki życia, które następnie wytworzyły nowe poglądy i odrębny tryb rozumowań. Zanim z działalności maszyny wynikła nowa filozofja, taż sama maszyna musiała pierwéj wyrobić nowych ludzi, z nowemi warunkami życia, i co zatém idzie, z nowym sposobem zapatrywania się na stosunki społeczne.

Fabrykanci, którzy stanęli na czele tych robotników nowego rodzaju, którzy wykazali odrębne warunki ich istnienia, uporządkowali je systematycznie i wyformułowali ogólne zasady, stali się założycielami nowéj fiozoficznéj szkoły. A ponieważ szkoła ta utworzyła się pierwotnie w Manchester, stolicy nowego *bawełnianego państwa*, gdzie był główny obóz jéj założycieli, przedstawicieli (Riszard Cobden, John Bright, Milner Gibson) i stronników; nadano więc jéj nazwę szkoły manchesterskiéj.

To co fabrykanci, twórcy manchesterskiéj filozofji, podali za prawdę, było zrazu prawdą dla nich samych tylko, prawdą ich własnych interesów, zasad i poglądów, bez któréj, nie mogliby istnieć jako „lordowie bawełniani" (*cottonlords*). Ale z interesem tym stanął w najściślejszym związku interes ich robotników, to jest miljonów ludzi, które fabryka i maszyna do istnienia powołały; stąd interesa fabrykantów i robotników zespoliły się, i to co fabrykanci stawili jako prawdę, stało się prawdą miljonów, w których imieniu występowali przeciw innym, nieprzyjaznym im interesom (np. właścicieli ziemskich *landlords)*. To właśnie odróżnia doktrynę nowego stronnictwa powstałego w społeczności, od doktryn innych politycznych koterij, szkół filozoficznych i sekt socjalnych. Manchesterska doktryna dotyczyła bytu miljonów; a oparci na tych miljonach fabrykanci, odrazu mogli się narzucić jako przedstawiciele nowych poglądów i nowych form społecznych. Prawdy manchesterskie były zrazu czysto-materjalnéj, ekonomicznéj natury; ale fabrykanci, usiłując zjednać im uznanie, wpadli w starcie z istniejącemi dotąd zasadniczemi prawdami politycznemi, socjalnemi i filozoficznemi staréj społeczności, i to co z początku było tylko prawdą materjalną, kwestją ekonomiczną, przeistoczyło się następnie w kwestję polityczną, socjalną i filozoficzną. Nowe interesa wystąpiły przeciw dawniejszym interesom społecznym, dzierżącym w państwie władzę polityczną i tą władzą broniącym własnych swoich prawd ekonomicznych. Zanim zatém bawełniani lordowie zdołali przeprowadzić swoje prawdy, to jest własne swe interesa ekonomiczne, musieli pierwéj stoczyć walkę z właścicielami ziemskimi, i to wszelką bronią, nietylko polityczną ale i filozoficzną. Pod względem politycznym chodziło im o zniesienie dotychczasowéj wyłączności i wyjednania sobie politycznego stanowiska; pod względem zaś filozoficznym— o usprawiedliwienie własnego materjalnego istnienia i teoretyczne udowodnienie loiczności swoich materjalnych interesów. Godném jest zastanowienia, iż bawełniani lordowie

wychodząc z punktu, który zrazu przedstawiał się tylko jako kwestja celna (wolny przywóz zboża), w krótkim stosunkowo przeciągu czasu umieli objąć swoją teorją wszystkie bieżące kwestje, polityczne i socialne, filozoficzne i prawne, i wytworzyć nowy system filozoficzny, socialny i polityczny, zdumiewający swą loiczną ścisłością i zarazem energją, z jaką jego twórcy przeprowadzają go na pole rzeczywistości.

Zanim przejdziemy do rostrząsania ekonomicznych, politycznych i socialnych zasad manchesterskiéj szkoły, rospatrzmy naprzód dokładnie okoliczności, pośród których ona powstała; tém bardziéj, iż nowa ta filozofia nie wytrysnęła z głowy pojedynczego myśliciela, w postaci gotowego systemu, ale zwolna rozwijała się z życia, tak że jednocześnie z myślami i formułami występowały na jaw i czyny. System manchesterskich filozofów tém głównie odróżnia się od każdego innego filozoficznego systemu, iż bawełniani lordowie wszystkie swe teoretyczne pomysły zaraz przeprowadzają na pole faktyczne, wszystkie loiczne wywody chronologicznym porządkiem urzeczywistniają; tym sposobem, postępując ze ścisłą konsekwencją, wszystkie swe filozoficzne zdobycze są w stanie okazać, jako tyleż zdobyczy politycznych. Błędném jest zupełnie, jak się o tém z dalszego wątku niniejszego artykułu przekonamy, zdanie, mocno zresztą rospowszechnione, iż hasłem przedstawicieli manchesterskiéj szkoły, jest nie więcéj jak wolny handel, pod którym rozumiano nie więcéj jak zniesienie praw zbożowych. Manchesterskie stronnictwo zajmuje się całém istnieniem miljonów nowych robotników, tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym i socialnym.

Najbliższym, bezpośrednim i zarazem najgodniejszym uwagi wynikiem zastosowania maszyny do przeróbki bawełny było to, iż maszyna owa nietylko stworzyła nowych ludzi i nowe życiowe stosunki, ale że nowych tych ludzi rozmnożyła zarazem w sposób zdumiewający. Fakt ten wykazuje się jawnie z okoliczności, iż w tym samym czasie, kiedy w rolniczych okręgach ludność wzrosła o 7 tylko procentów, w okręgach przemysłowych podniosła się o 37%. Głównie zaś to powiększenie ludności miało miejsce w okręgach bawełnianych Lankashiru, to jest w kolebce manchesterskiéj szkoły, skąd jak z rozsadnika rozpostarła się ona po całéj Anglji. W tém także ujawnia się dziwny i pozornie sprzeczny wpływ, wywierany na człowieka przez maszynę: z jednéj strony zdaje się ona usuwać ludzi od roboty, z drugiéj bezprzykładnie wielką ilość tychże ludzi do życia powołuje. Nie ulega zaprzeczeniu, że najbliższym celem maszyny jest zastąpienie pracy rąk ludzkich, tak że z każdém udoskonaleniem mechaniczném coraz mniéj robotników potrzeba. Ale w miarę doskonalenia i wzrastającéj stąd wydajności (produkcijności) maszyny, wyroby jéj stają się coraz tańszemi, a tém samém rozszerza się zakres ich zbytu, to jest zwiększa się zapotrzebowanie, i to w takim stopniu, iż dla uczynienia

zadość powstającym żądaniom, niezbędne są maszyny coraz doskonalsze i coraz większe. I jeżeli udoskonalona maszyna potrzebuje rzeczywiście mniéj licznéj obsługi robotników, to wzrastająca produkcja i rozszerzony zbyt wymagają coraz większéj ilości maszyn, a zatém coraz więcéj ludzi, którzy wszakże nie pracują dawniejszym trybem, a tylko dozorują i podsycają ruch automatu. Zmniejszenie jednak stosunkowe liczby robotników w skutek budowy nowych i doskonalenia dawnych maszyn nie idzie bynajmniéj równolegle z olbrzymim wzrostem robotniczéj ludności spowodowanym zwiększeniem ilości maszyn i podniesieniem ich wydajności. Taka nieskończenie wzrastająca wydajność z jednéj prowincji angielskiéj Lankashiru, zaopatrująca targi całego świata, nagromadza w jednym punkcie ogromne masy ludzi, i zwiększa je w bezprzykładnym dotąd w dziejach świata stosunku.

Łatwo zrozumieć, iż tryb życia tych nowych mas zupełnie jest inny, aniżeli ludności okręgów rolniczych i rzemieślniczych, a odrębny ich sposób zapatrywania się doprowadzić musiał do nowych filozoficznych teorij. Rolnik lub rzemieślnik owoce swéj pracy wymienia bezpośrednio na chleb i inne potrzebne mu przedmioty na tém samém miejscu gdzie je wyrobił, lub też na sąsiednim rynku. Rynkiem zaś nowopowołanych do życia miljonów nie jest żaden punkt stanowczo określony i bliski. Jest nim świat cały; rynek znajdujący się w pobliżu najmniejsze ze wszystkich ma znaczenie. Miljony te z góry są zniewolone do ciągłego wyszukiwania nowych punktów zbytu, do produkowania na coraz większą skalę i coraz doskonalszemi narzędziami, do sprzedawania swych wyrobów za coraz przystępniejszą cenę, do zjednywania sobie coraz większego zastępu kupujących i do ciągłéj walki ze wzrastającém spółzawodnictwem. Już z tych powodów fabrykant angielski z konieczności staje się politykiem; musi bowiem brać pod rozwagę stosunki własnego kraju do państw innych. Kwestja celna jest dla niego kwestją życia i śmierci, gdyż cło — to paszport dla jego produktu; ta zaś kwestja przy tak olbrzymim rozwoju handlu zewnętrznego, jest nader ściśle złączona z kwestją polityczną, która znowu przeważnie opiera się na budżecie. Nowo-powstała tedy klasa, nie posiadająca dotąd władzy prawodawczéj, pomimo swego liczebnego i socialnego znaczenia, przedewszystkiém poczęła tego szczególnie pilnować, by jéj nie opodatkowywano na korzyść arystokracji miejscowéj. Tym sposobem kwestja pieniężna dla ligi przeistacza się w kwestję polityczną i proste zniżenie lub podwyższenie cła doprowadza do roztrząsań i badań czysto-politycznéj natury.

Z drugiéj strony też same okoliczności, które przyczyniły się do wytworzenia ekonomicznych i politycznych poglądów, zniewalają następnie do szu-

kania środków, za pomocą których poglądom tym możnaby wyjednać powszechne uznanie. Ludzie natłoczeni w wielkiéj ilości na małéj stosunkowo przestrzeni, żyjący pod jednemi wpływami, mający jednakie życzenia, i dążący ku jednemu celowi, mają większą łatwość wywołania tak zwanego zewnętrznego nacisku (*pressure from without*), aniżeli inni, chociażby w przeważniejszéj liczbie, ale rosproszeni na znaczniejszéj przestrzeni, różniący się między sobą co do rodzaju zajęć i nie mający jednego spólnego wszystkim punktu oparcia. Kto może przewidzieć jakim wpływom ulegną takie masy, jak naprzykład w Lancashire, gdy przez dłuższy czas nie uczyni się zadość ich słusznym żądaniom? A wszystkie te uorganizowane masy w Anglji pozostają w ścisłym i szybkim związku z sobą, już z natury własnych swych interesów, i za pomocą kolei żelaznych? Nie odległość bowiem, ale fabryczne punkta stanowią w Anglji o potrzebie i kierunku dróg żelaznych. Fabryki to, ten główny żywioł składowy przyszłych miast, są stacjami kolei, pomiędzy któremi, jak przypływ i odpływ morza, poruszają się bezustannie tłumy ludzi, około automatów ugrupowane, ciągle się o siebie ocierające.

W obec takiéj siły i takich środków, rozwiniętych przez nowe masy, ugrupowane dokoła maszyn i groźnie występujące przeciw stronnictwom wyznającym inne zasady, ustępstwa są najrostropniejszą polityką, jedyną mogącą zapobiedz gwałtownym wstrząśnieniom; tém bardziéj, że owym masom nie brak kierowników i przedstawicieli: też same okoliczności, które powołały do życia te masy, wyprowadziły na widownię mężów, umiejących wyłożyć i określić warunki ich bytu. Fabrykanci stojący na czele robotników ze szkoły życia czerpią uzdolnienie, niezbędne nietylko dla założycieli nowéj filozofji i w ogóle przy rospowszechnieniu nowych poglądów, ale i przy praktyczném zastosowaniu rezultatów téj filozofji. Szkoła życia, nadająca fabrykantom to uzdolnienie, jest trojakiego rodzaju: naprzód *fabryka*, zmuszająca do poddania całéj masy robotników takiéj saméj bezwzględnéj karności jakiéj podlega automat; powtóre *kantor*, czyli biuro, zostające w związku z fabryką i zawiadujące jéj częścią finansową; potrzecie *giełda*.

Jedna z najpierwszych zasad, jakie fabrykant czerpie ze sfery w któréj żyje, to jest ze sfery swoich interesów, głosi: „Kupuj na najtańszym rynku a sprzedaj na najdroższym.” Umieją wprawdzie filozofujący fabrykanci nadać téj nauce koloryt mniéj materjalny, moralniejszy, bardziéj chrześciański i ludzki, mówią bowiem: „Bierzemy na uwagę nie tyle siebie, ile miljony robotników, którym ciągle musimy dawać zajęcie,—co może mieć miejsce wtedy tylko, gdy będziemy wyrabiać taniéj, aniżeli fabrykanci kontynentu. Tylko przy taniéj fabrykacji, możemy mieć nadzieję utrzymania za sobą rynków dotychczasowych i pozyskania nowych, a zatém dostarczenia robotnikom ciągłego zaję-

cja. By jednak wytwarzać taniéj niż inne kraje, musimy przedewszystkiém starać się o nabywanie surowych materjałów na najtańszym rynku. Podatki lub cła, nakładane na surowe materjały, muszą koniecznie podnosić cenę wyrobu. Zboże jest tak samo surowym płodem jak bawełna; jeżeli nie bezpośrednio to pośrednio, używa się ono przy przeróbce bawełny; a gdy potrzebujący go robotnicy płacą za nie wysoką cenę, więc cena ta wpływa na cenę wyrabianych towarów: raz, że przy podwyższeniu ceny zboża podnosi się cena najmu robotnika, potém, że przy wysokich cenach zboża zmniejsza się spożycie wyrobów fabrycznych, — przedewszystkiém bowiem, każdy troszczy się o nabycie chleba, jako najniezbędniejszego środka do życia. Prawa zatém zbożowe stają w wyraźnéj sprzeczności z pierwszém prawidłem naszéj ekonomiki, które zaleca kupować na najtańszym rynku, a sprzedawać na najdroższym."

I samo sprzedawanie na najdroższym rynku, manchesterscy filozofowie przedstawiają jako wynik humanitarnych względów. Twierdzą bowiem, iż tylko na takim sprzedając rynku, są w stanie dawać robotnikom coraz większy udział w korzyściach stąd osiągniętych, w postaci zarobnéj płacy. Nawet ci robotnicy, którzy, jak chartyści, trzymali się niedowierzająco względem ostatecznych rezultatów manchesterskiéj filozofji, połączyli się z nimi w walce przeciw zasadom właścicieli ziemskich, a mianowicie przeciw prawom zbożowym; chartystom bowiem o to chodziło, by się naprzód załatwić z jednym wrogiem, to jest właścicielami ziemskimi, a następnie rospocząć walkę z samymi tylko bawełnianymi lordami. Słusznie przeto możemy utrzymywać, iż manchesterscy filozofowie, występując do walki z land-lordami w obronie własnych swych zasad, mieli za sobą całą klasę robotniczą, któréj interesa, w owym przynajmniéj czasie, w większéj części przedstawiali. Szczególnie zaś miało to miejsce w walce przeciw prawom zbożowym w przeprowadzaniu zasady: kupować na najtańszym rynku, a sprzedawać na najdroższym.

Manchesterscy filozofowie fabrykanci, z głębokiemi tajemnicami nauki o kupnie i sprzedaży obeznawali się głównie na manchesterskiéj giełdzie. Nigdzie nie jest tak potrzebną bystrość umysłu, jasność poglądu i dialektyczna wprawa, jak w tém miejscu codziennéj schadzki bawełnianych lordów, bawełnianych spekulantów, ajentów i pełnomocników wszystkich niemal spożywców i wytwórców bawełny z całego świata. Jeżeli kupno i sprzedaż są już same w sobie pewnego rodzaju djalektycznym procesem, przy którym dwaj antagoniści bronią swéj tezy, to jest podanéj ceny, wszelkiemi środkami i sposobami, jakie stają w zakresie ich możności,—o ile więcéj musi to miéć miejsce

na placu, gdzie sprzedaż i kupno odbywa się w tak rozległych rozmiarach, gdzie trzeba jednėm spojrzeniem trafnie ogarnąć potrzeby całéj części świata, by według tego należycie uregulować zakup surowego materjału i sprzedaż przerobionéj bawełny, niespuszczając przytém ani na chwilę z oczu niebespiecznego spółzawodnictwa, pośród którego, jak pośród nieprzyjacielskich posterunków, trzeba manewrować. Pakami surowéj i przerobionéj bawełny nie tak łatwo obracać jak papierami rządowemi; tu od podniesienia się lub zniżenia ceny zależy los miljonów, tak samo jak od podniesienia lub zniżenia ceny zboża. Trafne przewidzenie okoliczności i stosowne do tego zarządzenie kupna, sprzedaży i fabrykacji, wymaga taktu i wielkiéj dojrzałości sądu, które można zdobyć tylko na manchesterskiéj giełdzie.

Przemysłowe obroty (*business*), o ile pozostają w związku z fabryką, kantorem i giełdą, były zatém potrójną szkołą, którą odbywali manchesterscy mężowie. Głównie zaś była nią giełda, gdzie nabierali djalektycznéj wprawy i téj, że tak powiemy, faktycznéj loiki, która ich następnie czyniła tak niebespiecznymi przeciwnikami w parlamencie, na meetingach i w ogóle przy każdém starciu z przeciwnikami. Sami manchesterscy mężowie o zaletach swych wyrażają się skromniéj; mówią oni: „Wysoką moralną wartość naszemu rodzajowi pracy nadają głównie jego ujemne przymioty. Przemysł nie daje występkowi czasu do rozwinięcia się i niszczy go w zarodku. Jeżeli przemysł nie wytwarza żadnych poetycznych kwiatów, ani wielkich prawd metafizycznych, za to z drugiéj strony nie dozwala rozrastać się żadnym chwastom, któreby chciano zasiać w jego sąsiedztwie.”

Zasady manchesterskiéj szkoły.

Nadmieniliśmy już, iż błędném jest poczytywanie manchesterskiéj szkoły jedynie za przedstawicielkę zasad wolno-handlowych. A chociażby tak było, to w każdym razie zwolennicy téj szkoły z następstwem czasu wyrażeniu „wolny handel” nadali nadzwyczaj rozległe znaczenie, żądają bowiem zastosowania jego zasad w religji, wychowaniu, nauczaniu i wszystkich społecznych stosunkach, w jakich tylko człowiek znajdować się może. Cały ruch socjalny, polityczny, filozoficzny i religijny przedstawia się im w postaci wolnego handlu. Ale wolny ten handel, w najrozleglejszém znaczeniu, był znowu sam wynikiem innéj zasady, dalszém rozwinięciem ogólnego prawa, określającego cały tryb postępowania i rozumowań manchesterskiéj szkoły i stanowiącego bezwiednie podstawę wszystkich jéj twierdzeń i dążności. Ogólném tém prawem było po prostu wytwarzanie za najtańszą cenę; to miano-

wicie jest zasadniczém prawem jéj istnienia, naturalném prawem jéj przemysłowego bytu i zarazem bytu miljonów przez nią do życia powołanych. Tylko przy najtańszém wytwarzaniu mogli manchesterscy fabrykanci utrzymać się na rynkach całego świata i co zatém idzie, utrzymać swe stanowisko w Anglji. Od chwili w którejby przestali najtaniéj wytwarzać, od chwili w któréj znaleźliby się zmuszeni do ustąpienia z rynków całego świata, bawełniani lordowie przestaliby istnieć jako tacy, a miljony robotników jako ludzie; ponieważ z utratą tych rynków utraciliby środki materjalne, będące podstawą ich istnienia. Wszystko co tylko zawadza najtańszemu wytwarzaniu, lub go ogranicza, jest zawadą i ograniczeniem ich materjalnego bytu. Kupować na najtańszym rynku, sprzedać na najdroższym jest taż sama zasada taniego wytwarzania, tylko w innéj formie wyrażona. Tylko przez to, iż kupuję za najtańszą cenę surowy materjał i wszystko co do fabrykacji należy, jestem w możności sprzedać za *minimum* ceny.

Temu wytwarzaniu za najtańszą cenę, jak już rzekliśmy, stały naprzód na zawadzie prawa zbożowe, przeszkadzające przywozowi zagranicznego zboża; więc zniesienie owych praw było najgłówniejszym i najpierwszym celem, do którego bawełniani lordowie rzucili się z zapałem i energją, jakie widzieć można chyba w walkach o religijne swobody. Ale prawa zbożowe były tylko jedną z zawad, stojących na drodze taniemu wytwarzaniu. Wszystkie cła, wszystkie podatki są mniéj więcéj tyluż ciężarami, naciskającemi w ostatecznym wyniku wytwór i wszystkie zmiany i reformy, które bawełniani lordowie w systemie podatkowym albo rzeczywiście przeprowadzili, lub też których przeprowadzenia domagają się, rozważać należy ze stanowiska wytworu za najtańszą cenę; wszystko to w końcu zmierza do zmniejszenia kosztów. Im mniéj wytwórcy przyczynią się do podatkowego ciężaru, im równiéj ciężar ten jest rozłożony, tém większą jest możność otrzymywania tanich wyrobów.

Z kwestją podatków w ścisłym związku pozostaje kwestja finansowa. W każdéj fabryce wszystko co tylko dotyczy przychodów i wydatków, jest obliczone do najdrobniejszych szczegółów i jak można najekonomiczniéj. „Dla czego, pytają manchesterscy fabrykanci, nie miałoby całe państwo być tak zarządzaném jak fabryka? Dla czego nie uporządkować zarządu przychodami i wydatkami państwa w ten sam sposób, jak to ma miejsce w fabryce? Każda oszczędność w państwie musi w końcu dać się uczuć w przemyśle, każda winna ułatwić nam fabrykantom, przyczyniającym się do ponoszenia ciężarów państwowych, wytwarzanie tanich wyrobów."

Tak samo we wszelkich dążnościach ku zreformowaniu prawodawstwa, sądownictwa i t. d., manchesterscy fabrykanci w ostatecznym wyniku upa-

trują zmniejszenie kosztów wytworu. Prawa, według ich zdania, mają przedewszystkiém na celu określenie stosunków własności; ale stosunki te są w najściślejszym związku z wytworem. Własność nie istnieje bezpośrednio, lecz musi być wytworzoną, i tylko przez ciągły dalszy wytwór może być utrzymaną i powiększoną. Nawet posiadłość ziemska sama w sobie nie ma żadnéj wartości, a nadaje ją zastosowana do niéj siła wytwórcza. Im lepiéj są uporządkowane stosunki wytworu dotyczące, im jaśniejsze są prawa regulujące stosunki własności, im prostsze sądownictwo, rozwiązujące spory, wynikające z posiadania, im mniejsze koszta przy przejściu własności z jednych rąk do drugich,— tém tańszy, szybszy i energiczniejszy jest wytwórczy ruch własności w ogóle, a w szczególności przemysłowy. Stąd też wszelkie reformy, nawet w systemie wychowania i nauczania, niewyłączając religijnych, zalecane przez manchesterską szkołę, jeżeli je bliżéj rozpatrzymy, odnoszą się w końcu do fabryki; a ostatecznym ich celem jest zmniejszenie kosztów wytworu, chociaż cel ten nie jest postawiony jawnie. Jeżeli naprzykład manchesterscy filozofowie utrzymują, iż państwo nie popowinno mięszać się do religji, że należy pozostawić każdemu zupełną wolność uporządkowania się z własném sumieniem, przedewszystkiém chcą oni dać tém państwu do zrozumienia, że żadnemu szczególnemu wyznaniu, chociażby to nosiło nazwę wyznania państwowego, nie powinny być udzielane pieniężne ani inne zapomogi z jakiegobądź źródła. Dawanie ze skarbu państwa pensji duchownym jakiejkoiwiek jednéj sekty, podczas gdy inne sekty muszą swych duchownych opłacać z własnéj kieszeni, szkodzi sprawie taniego wytworu i w ostatecznym wyniku koszta takiego pierwszeństwa ponosi wytwórca, fabrykant.

We wszystkich walkach, jakie dotąd stoczyli, lub stoczą jeszcze twórcy manchesterskiéj filozofji, w obronie swych poglądów, zasad i reform, była, jest i będzie podstawą ta materjalna zasada. Wytwór i jego koszta nie występują tam wprawdzie na jaw w całéj swéj nagości; ale obwinięte, osłonięte socjalnym, politycznym, filozoficznym, lub filantropijnym płaszczykiem. Tém łatwiéj to przychodzi fabrykantom, iż żądają oni reform nie dla siebie, ale dla dobra ludzkości, to jest nowych miljonów, które przemysł do życia powołał.

Reformom takim naturalnie, sprzeciwiała się stara spółeczność, głównie ciągnąca zyski z rolnictwa, — to jest właściciele ziemscy (*landlords*). Oni to mianowicie dzierżyli władzę polityczną w państwie, i praw na które napadano (jak prawa zbożowe, dziesięciny), bronili jako środków ustanowionych dla dobra powszechnego, to jest dla dobra tych tysiąców, których interes był mniéj więcéj zespolony z interesem rolnictwa. Bawełniani lordowie z jednéj strony pracowali nad teoretyczném rozjaśnieniem ekonomicznéj zasady własnych swoich interesów, umiejętnie obwijając je w socjalną, filozo-

ficzną lub filantropijną szatę; z drugiéj zaś, dokładali wszelkich starań, by rozedrzeć szatę filantropijną, sielankową i patriarchalną, którą właściciele ziemscy osłaniali swoje materjalne interesa i wykazać prawdę w całéj nagości: „Życie całe, mówili, jestto proces kupna i sprzedaży, ciągnący się od kolebki aż do grobu; tylko kantor lub sklep, w których handluje się życiem, nie zawsze jest widoczny. Patrzcie, jak zręcznie właściciele ziemscy umieją swój kantor ukryć pod patriarchalnemi i feudalnemi formami. Land-lordowie i arystokraci, tak dobrze jak my, mają fabryki, — są niemi grunta; jak zaś fabrykę tę nabyli,—przez kupno, czy zdobycz, tego rostrząsać nie chcemy. W fabrykach tych wytwarzają zboże. Ale zamiast by je prosto wystawiać na sprzedaż, wynajmują fabrykę wydającą zboże, to jest grunt, i każą sobie za to płacić w dwójnasób, raz w zwyczajnéj monecie, którą pobierają jako dochód z gruntu, drugi raz w monecie patriarchalnéj, utrzymując że odnajmowaniem gruntów robią dzierżawcom łaskę, za którą ci nigdy nie są w stanie dostatecznie im odwdzięczyć."

Manchesterska szkoła i wolny handel.

Wyżéj nadmieniliśmy, że swobody handlowe były koniecznym wynikiem postawionéj przez bawełnianych lordów zasady, którą jest dążenie wszelkiemi drogami do najtańszego wytworu. Bawełniani lordowie podnieśli wolny handel na wysokie stanowisko, nadali mu wyższe znaczenie; nie było to już tylko proste zniesienie ceł i podatków w celach tańszego wytworu. „Wolny handel, mówili, jest nierozdzielny ze swobodą jednostek. Wolny handel jestto tylko inny, bardziéj praktyczny, wyraz dla oznaczenia swobody czynu i woli, będącéj przyrodzoném prawem każdéj jednostki. Kupowanie i sprzedawanie są to tylko formy, za pomocą których wymienia się to co utworzyły nasze ręce i głowy, t. j. rezultat naszego czynu, naszéj działalności. W tym procesie wymiany, przy kupnie i sprzedaży, nie powinniśmy iść za innemi przepisami i słuchać innych praw, jak tylko skazówek własnego naszego interesu, o ile ten reguluje się i określa własném naszém sumieniem. Każde wdanie się państwa w prawo odbywania téj swobodnéj czynności, tego wolnego handlu, jest nastawaniem na indiwidualną swobodę jednostek, wdzieraniem się w prawo rosporządzania własną naszą wolą i czynami."

Daléj mówią: „Wymieniamy to co nam służy do utrzymania życia; przedmioty, które wymieniamy, są potrzebą naszego życia, i ograniczanie tych potrzeb przez cła, taryfy i t. d. jest niejako tamowaniem samego życia, wyraźném naruszeniem zasady samoistnienia. Takie fiskalne ograniczenia są

i niesłuszne i niepolityczne; zapatrując się z moralnego punktu, podobnym postanowieniom obowiązani jesteśmy być posłusznymi tyleż co przemocą narzuconym prawom. Dla celów państwowych można obłożyć podatkiem własność, ale nie narzędzia i środki któremi się ona pozyskuje. Twierdzenie to które późniéj treściwiéj rozwiniemy, jest tém ważniejszém, iż zawiera w sobie zasadę, w skutek któréj stronnictwo manchesterskie odrzuca wszelkie podatki pośrednie (niestałe)."

Wszystkie prawne postanowienia co do przywozu lub wywozu tego lub owego artykułu, jak również wszelkie rosporządzenia rządowe, dotyczące miejsca, czasu kupna i sprzedaży, poczytywane są przez manchesterskich filozofów nietylko za niepolityczne, ale nawet za niesłuszne: są one w ich oczach wyraźném pokrzywdzeniem swobody woli i czynu. Cała historja, cała przeszłość, mówią oni, jest dążeniem do wolnego handlu, który ostatecznie doprowadza do powszechnego pokoju.

Zniesienie cechów, o ile stąd wynikła wolność zarobkowania, jest po części urzeczywistnieniem idei wolnego handlu, o ile spółczesne okoliczności pozwalały na to. Praca bowiem jestto własność, którą każdy może dowolnie rosporządzać. Wszelkie cechowe postanowienia, dotyczące terminowania i t p., są ograniczeniem wolnego prawa pracy, na mocy którego wolno każdemu rosporządzać tą pracą, t. j. własnością, bez żadnego wdawania się osób trzecich i kontroli. Ci, którym pracę moją ofiaruję, posiadają jedynie prawo przyjęcia, t. j. wymienienia téj mojéj pracy, téj mojéj własności na inną.

Z tejże saméj zasady występują manchesterscy filozofowie przeciw tak zwanemu „bilowi dziesięciogodzinowemu," który przeprowadzony został pomimo całego z ich strony oporu w r. 1849. „Państwo, mówili oni, wcale nie powinno mieszać się w handlowe umowy między robotnikami i przedsiębiercami. Jeżeli robotnicy znajdują dogodném dla siebie pracować w fabryce dłużéj jak dziesięć godzin dziennie, państwo wcale nie ma prawa wzbraniać im tego. Sam robotnik powinien stanowić o tém, o ile warunki pracy odpowiadają jego interesom i siłom." Samo jednak manchesterskie stronnictwo nie może zaprzeczyć, iż źródłem bilu dziesięciogodzinowego były pobudki filantropijne, i że wcale nie było zamiarem państwa przez skrócenie czasu roboty, zmniejszać zarobną płacę robotnika. Wszystko do czego zmierzało państwo, było to wzięcie w opiekę słabych przeciwko silnym, robotników przeciw kapitalistom, dzieci przeciw dorosłym, — ponieważ wymiana pracy, t. j. własności w pracy zawartéj, na inną własność, jak chleb i t. d., wcale nie jest tak swobodnéj natury jak wszelka inna wymiana, i robotnik, niechcący poddać się stawianym mu warunkom, widzi się często rzuconym na pastwę niedostatku i nędzy. Ale manchesterskie stronnictwo właśnie zaprzecza téj nierównowadze między pracą a kapitałem i nie

chce wiedzieć o tém „ukrytém cle moralném.” „Praca, utrzymuje ono, powinna sama sobą opiekować się; a gdy nie jest w stanie tego uczynić, w takim razie nie pomogą jéj żadne prawne postanowienia, żadne cła opiekuńcze, praca taka nie zasługuje na żadną opiekę. W ogóle filantropja nie ma nic wspólnego z wolnym handlem. Handel nie przypuszcza sentymentalności. Jak w sztukach pięknych smak, w moralności sumienie, tak w handlu interes jest właściwym kierownikiem naszych czynności. Nie trzeba jednak pomijać klauzuli, którą wsuwają tu moralizujący fabrykanci, dla złagodzenia szorstkości wyrazów „własny interes.” Mówią oni mianowicie: W handlu i obrotach własny interes winien być kierownikiem, o tyle, o ile nim samym słuszność powoduje.”

Manchesterska szkoła i bil reformy.

Jak z bilem dziesięciogodzinowym, tak samo manchesterscy stronnicy postępują sobie ze wszystkiemi politycznemi i finansowemi przepisami, ustanowionemi przed zniesieniem praw zbożowych i następnie; przekładają je oni na język manchesterskiéj filozofji, usiłując wykazać ich stosunek do wolnego handlu. Tym sposobem bil reformy z roku 1832 był również według nich jednym z tych wielkich środków, które zawierają w sobie zaród wolnego handlu, czyli innemi słowami środkiem przygotowawczym, z którego następnie wywiązał się wolny handel. Utrzymują oni, iż niepodobna pogodzić z zasadami feudalizmu tego, by własności z handlu i przemysłu wynikającéj nadana była władza polityczna. Tę to polityczną władzę, t. j. odpowiednią reprezentację w parlamencie, trzeba było wywalczać krok za krokiem u właścicieli ziemskich, dotąd wyłącznie ją posiadających. Gdy przemysł pozyskał takież same socialne znaczenie jak własność ziemska, wtedy dopiero mógł dobijać się i do politycznego równouprawnienia, co czynił wyłącznie dla tego, by socialne zasady wolnego handlu pod względem politycznym oprzeć na najszerszych podstawach. Czyby np. na posiedzeniach r. 1846 można było przeprowadzić zasadę wolnego przywozu zboża, gdyby w skutku bilu reformy z r. 1832 skład parlamentu nie uległ znacznym modyfikacjom, które dały żywiołowi przemysłowemu możność być tam przedstawionym, chociaż słabo?

Pylityczne znaczenie nadała przemysłowi głównie jego socialna potęga, socialne stanowisko, jakie umiał pozyskać w państwie. Wszystkie te stare *cities, boroughs*, z ich politycznemi przywilejami wybierania na swych przedstawicieli arystokratycznych posiadaczy ziemskich, ujrzały się od razu odsuniętemi na dalszy plan przez nowe olbrzymie gminy i miasta, które urosły

bez arystokratycznych przywilejów i swobód politycznych, bez prawa głosowania i przedstawicieli. Ten bystry wzrost miast w okręgach bawełnianych dostatecznie wskazywał, iż oprócz ziemi i arystokratycznego tytułu, są jeszcze inne źródła bogactwa i socialnéj potęgi. Przemysłowiec posiadający 20.000 wrzecion i odpowiednią temu ilość tkackich warstatów, z dumą mógł podnieść czoło w obec posiadacza 20.000 akrów. Jeżeli jeden zastawiał się secinami swoich dzierżawców i rolników, od niego zależnych; drugi mógł wskazać na tysiące wolnych robotników, których los związany był z jego losem.

Pierwsi bawełniani lordowie podnieśli głos za reformą parlamentu. A ponieważ posiadacze ziemscy, w których ręku była cała władza prawodawcza do czasu zapadnięcia pomienionego bilu, nie poświęcili dobrowolnie dawnych swych interesów i przywilejów na rzecz nowych interesów i pretensij, nie pozostawało więc jak zmienić skład parlamentu, a nawet konstytucję państwa. „Przedewszystkiém pozwólcie nam zrobić izbę gmin tém, za co się ona podaje—reprezentacją narodu; dopuścić by reprezentowane w niéj były: Sheffield, Birmingham i Manchester, z tysiącami nowych obywateli, w miejscu wszystkich tych spróchniałych miasteczek (*rotten boroughs*), w których nie masz ani jednéj prawie duszy, gdyż te przeszły do nowo powstałych miast fabrycznych i osiedliły się dokoła automatów, — a wtenczas obaczymy, czy taka rzeczywista reprezentacja narodowa będzie jeszcze zatwierdzać prawa, okładające taxą chleb dla biednego ludu.”

Bil reformy, którego przeprowadzenie tak energicznie popierali bawełniani lordowie, jak wiemy, nie wyprowadził wcale na widownię takiéj reprezentacji narodowéj. Reforma parlamentu w r. 1832 dała wprawdzie lepsze stanowisko przemysłowym interesom; nie stało się to jednak wcale w takiéj mierze, by można było powiedzieć, iż interesa te stanęły na równéj stopie z interesami arystokratycznemi. Jeszcze trudniéj dowieść, iż w nowéj izbie znalazły swych przedstawicieli właściwe interesa tych „nowych miljonów dusz,” które ujawniły się w postaci rąk roboczych. Jakkolwiekbądź, przeprowadzenie bilu reformy dało lordom bawełnianym możność skutecznego popierania zniesienia praw zbożowych, a więc postawienia pierwszego kroku na drodze ku urzeczywistnieniu wielkiego ich założenia: zaprowadzenia wolnego handlu.

Trudno stanowczo orzec, czy słusznem jest to, co następnie utrzymywali manchesterscy stronnicy, jakoby w walce o reformę parlamentarną, jasno stał im przed oczami ich specjalny cel, z dalszemi jego wynikami. Jak każdy, po osiągnięciu celu, ku któremu wytrwale dąży, we wszystkich swych poprzednich czynach upatruje dążność ku temu celowi, tak i manchesterscy mężowie we wszystkich poprzednich walkach widzą nic więcéj jak walkę o zasady własnéj ich filozofji. Gdy przy pomocy reformy parlamentarnéj wy-

jednali zniesienie praw zbożowych, naturalnie iż od tego częściowego urzeczywistnienia zasad wolnego handlu, poszli daléj, a idealizując sam ten wolny handel, zażądali wolności w religji, moralności, wychowaniu, nauczaniu. Wymiana myśli, według ich zdania, winna iść ręka w rękę z wymianą towarów. Nie należy jednak przytém zapominać, iż pomimo wszelkiéj ideologji i frazeologji, jaką posługuje się manchesterska szkoła dla rozjaśnienia swych materjalnych, socialnych i politycznych poglądów, główną podstawę wszelkich jéj czynów i myśli stanowił i stanowić musi punkt materjalny: konieczność wytwarzania za najtańszą cenę. Bez taniego wytworu manchesterscy fabrykanci nie mogliby istnieć materjalnie, — i tylko dlatego iż z ich istnieniem zespolone jest istnienie miljonów, ta kwestja w któréj chodzi o życie, ukazuje się w tak poważnéj i szanownéj szacie i tak wzniosły głos zabiera.

Jakkolwiek różnią się poglądy robotników i przemysłowców, pierwsi jednak, każdy raz gdy szło o zmniejszenie kosztów wytworu, mieli sami interes łączenia się z bawełnianymi lordami przeciw posiadaczom ziemskim i spólnego walczenia przeciw wszelkim feudalnym pozostałościom i arystokratycznym przywilejom, zawadzającym swobodnemu wytworowi za najtańszą cenę. Arystokraci poznali rychło ważność tego materjalnego i moralnego poparcia, jakie dać może tak potężny żywioł jak nowo-powstały proletarjat; wszelkiemi więc sposobami starali się odciągnąć robotników od bawełnianych lordów i sobie ich pozyskać. Probowali tego w początku walki o prawa zbożowe. Zrazu udało się im po części przekonać robotników, iż zniesienie tych praw nie przyniesie im żadnych korzyści, gdyż za zniżeniem ceny zboża musi pójść zniżenie ceny najmu; gdy jednak następnie chartyści oddzielili się od posiadaczy ziemskich i wystąpili przeciw nim w połączeniu z robotnikami i lordami bawełnianymi, — posiadacze ziemscy, szukając odwetu, usilnie pracowali nad przeprowadzeniem dziesięciogodzinowego bilu, jako szkodliwego lordom bawełnianym. Tu udało się posiadaczom ziemskim zapewnić sobie spółdziałanie robotników.

Szkoła manchesterska i prawa zbożowe.

Nadmieniliśmy już wyżéj, iż manchesterska filozofja nie wytrysła od razu i zupełnię gotowa z głowy pojedynczego myśliciela, lecz powstała ze starcia dwóch stronnictw, i w starciu tém się wyrobiła. Najwięcéj do jéj rozwoju przyczyniła się walka o zniesienie praw zbożowych; nie bez interesu więc będzie bliższe rospatrzenie téj walki, tak w skutki obfitéj. Manchesterska filozofja, w jéj obecném ukształtowaniu, dotyka wszystkich instytucij państwowych, wszystkich życiowych stosunków. Targnięcie się na jedną z tych in-

stytucij, zakwestjonowanie tych stosunków z jednéj strony, doprowadziło ją do badań nad innemi stosunkami i instytucjami i następnie do wyników pozostających w zupełnéj sprzeczności ze wszystkiemi tradycjami, ze wszystkiém co dotąd poczytywano za nietykalne. I ta filozofja zaczęła od sceptycyzmu, by skończyć na doktrynie i dogmatyzmie.

Od końca XIV-stego wieku do naszych czasów, prawodawstwo angielskie co do zboża wielkim zmianom ulegało. Zdaje się, że przed tym czasem, pod względem wywozu, istniał w Anglji system całkiem zakazowy. W roku 1436, po raz pierwszy ukazuje się prawo, dozwalające wywozu pod pewnemi warunkami. W r. 1463 znajdujemy pierwsze postanowienia usiłujące ograniczyć wolny przywóz i zezwalające nań tylko w razie gdy cena zboża krajowego podniesie się wyżéj nad 6 szilingów, 8 pensów za kwarter. W następnych latach postanowienia te uległy rozmaitym zmianom, aż do chwili, gdy w skutek odkrycia Ameryki i zwiększonego przypływu złota do Europy, cena żywności, a głównie pszenicy, tak podskoczyła. iż dawnego prawa niepodobna było utrzymać. Od r. 1670 zboże zagraniczne obłożone było cłem wynoszącém tylko 8 szil. na kwarterze, w razie gdy cena zboża krajowego przenosiła 53 szil. 4 pen. Dopóki pszenica stała niżéj téj ceny, przywóz był wzbroniony, jak również z drugiéj strony cło 8 szil., wtedy tylko było znoszone, gdy cena zboża krajowego stanęła na 80 szil. W r. 1773, prawo to zostało poniekąd złagodzone i zboże zagraniczne mogło być wprowadzane do kraju za prostą opłatą 6 szil. od kwarteru, gdy cena krajowego podniesie się do 48 szil. Ale od r. 1791 dozwolono to tylko przy cenie 53 szil., gdy zaś zboże krajowe stało po 50 szil. za kwarter, przywóz zagranicznego był zupełnie wzbroniony. Postanowienia te były rozmaicie modyfikowane do r. 1815, w którym przywóz zagranicznego zboża wtedy tylko dozwolono, kiedy krajowe dochodziło do niesłychanéj ceny 80 szil.

Ostatnie zmiany jakim uległy prawa zbożowe przed ich zniesieniem, oparte były na tak zwanéj *skali ruchoméj* (*slidingscale*), według któréj, cło przywozowe zniżało się w miarę jak wzrastała cena zboża i odwrotnie.

W bliskim związku z prawami zbożowemi stał tak zwany akt żeglugi (*Navy-act*)—prawa nawigacijne, po raz pierwszy ogłoszone w 1651, według których wszelkie towary z Azji, Afryki i Ameryki pochodzące, nie miały być dowożone do brytańskich posiadłości na innych statkach, jak tylko na takich które były zbudowane przez Anglików, dowodzone przez angielskich kapitanów, stanowiły własność angielskich poddanych i których osada była po większéj części z Anglików złożona. Według tych praw żaden artykuł handlu, wytworzony w jakimkolwiek europejskim kraju, nie mógł być przywieziony do Anglji, inaczéj jak na angielskim okręcie, albo przynajmniéj na należącym do tego tylko narodu, który pomieniony artykuł sam wytworzył

Prawo to, pozostające w najściślejszym związku z prawami zbożowemi, ulegało również licznym modyfikacjom, aż dopóki nie zostało zniesione, wkrótce po zniesieniu praw zbożowych.

Już dawniéj próbowano różnemi czasy, za pomocą petycij i stowarzyszeń, znieść albo przynajmniéj uczynić mniéj uciążliwemi owe tak handlowi i przemysłowi niedogodne zbożowe i nawigacijne prawa. Tak w Londynie utworzyło się w tym celu stowarzyszenie w r. 1836 i na czele jego stanęły osobistości bardzo poważne. Ale wszystkie te petycje i stowarzyszenia nie zdołały doprowadzić do żadnych rezultatów, gdyż nierozumiano tego, iż przedewszystkiém należy wciągnąć do ruchu nowo powstałe miljony ludzi, nowy rospłodek takiego rodu, powstały w Lancashire ze skojarzenia się automatu z parą, ująwszy go w jedno potężne stowarzyszenie. Nawet w najurodzajniejsze lata, zboże zbierane w Anglji nie wystarczało już na wyżywienie nowéj téj ludności; stąd cena zboża utrzymywała się ciągle na sztucznéj wysokości. Prawa zatém zbożowe były wprost przeciwne sprawie wyżywienia się i rozmnażania tych nowych miljonów, pozostawały w sprzeczności z zasadniczém prawem automatów, dążących do coraz większego wytworu, co warunkuje się wzrostem ludności. Ponieważ manchesterskim fabrykantom chodzi głównie o wyrabianie swych fabrykatów przy minimum kosztów, które zostają znowu w najściślejszym związku z ceną zboża, spożywanego przez robotników; było więc zupełnie naturalném, iż manchesterska szkoła poczytywała za swój obowiązek wystąpić, z całym zastępem robotników, przeciw zawadzającym jéj prawom zbożowym.

W roku 1838 ujawniło się w Anglji straszliwe przesilenie finansowe, do którego przyłączyła się jeszcze nędza, spowodowana nieurodzajem. W następnym roku zbiór był także lichy; głód i niezadowolenie panowały w całym kraju. W owym czasie Dr. Bowring powrócił do Anglji z podróży, którą przedsiębrał na stały ląd Europy dla zawarcia stosunków wolno-handlowych z innemi państwami. Gdy przejeżdżał przez Manchester, zwolennicy wolnego handlu zwołali meeting, na którym, jak łatwo domyślić się, o prawach zbożowych wyrażano się jako o największym wrogu wolnego handlu. „Prawa zbożowe, mówiono, ustanowione zostały wbrew woli narodu, który przeciw nim protestował, i jeżeli istnieją do dnia dzisiejszego, to dlatego jedynie, iż naród ogólnie i stanowczo przeciw nim nie wystąpił.”

By rzecz tę do życia powołać, postanowiono zaraz utworzyć ogólne stowarzyszenie przeciw-zbożowe, którego każdy mógł zostać członkiem, zobowiązawszy się do płacenia rocznie 5 szilingów składki. Na następnym meetingu, w którym przyjęli udział najznakomitsi kupcy manchesterscy, na wniosek C o b d e n'a, postanowiono przyjść w pomoc stowarzyszeniu przez zaliczenie mu **3.000** f. st. Tym sposobem znalazł się środek zwołania deputo-

wanych od innych stowarzyszeń, które się zawiązały w innych miastach angielskich, by naradzić się wspólnie nad ogólnemi środkami, jakie przedsięwziąć należy. Na jednym z meetingów, złożonym z takich delegowanych, postanowiono w masie udać się do Londynu na uroczystość otwarcia parlamentu, i za pomocą téj demonstracji poprzeć petycję, którą miał przedstawić członek izby niższéj, Villiers, a żądającéj ustanowienia komisji śledczéj dla przejrzenia praw zbożowych.

W dniu oznaczonym złożył Villiers parlamentowi ową petycję, opatrzoną 10.000 podpisów, i jednocześnie przedstawił wniosek: „Ażeby izba raczyła przesłuchać tych świadków, którzy będą w stanie dokładnie objaśnić zarzuty przeciw prawom zbożowym, w petycji poszczególnione.” Ale izba nie dała się przekonać i odrzuciła petycję większością 189 głosów. Delegowani powrócili do Manchester. Tu natychmiast urządzono olbrzymi meeting na giełdzie zbożowéj (*Corn-Exchange*), i postanowiono powtórnie w masie udać się do Londynu, by poprzeć nowy wniosek Villiers'a, a w razie jego odrzucenia zaraz na miejscu obmyślić stosowne środki. W nowym tym wniosku Villiers żądał, by izba, przetworzywszy się w komitet (*committee general*), na nowo przejrzała prawa określające warunki przywozu zboża zagranicznego. Wniosek ten znowu został odrzucony większością 147 głosow.

Jeszcze w bardziéj stanowczym tonie przeciw zniesieniu i nawet wszelkim zmianom w prawach zbożowych wystąpiła izba lordów, gdzie zasiadają po większéj części właściciele ziemscy. Z 444 członków było tu tylko 40 za wnioskiem.

Ani więc izba lordów, ani izba gmin nie chciała przystać na bliższe rospatrzenie i zbadanie kwestji. Delegowani stowarzyszenia ofiarowali się dać parlamentowi objaśnienia o rzeczywistym stanie rzeczy; lecz parlament ofiarę odrzucił, niechcąc ani słyszeć o prawach zbożowych. Wtedy delegowani postanowili, że parlament przedstawiający ,,zbiorową mądrość” narodu, winien być zmuszony do wysłuchania ich i do zrozumienia sprawy *nolens volens*. Odwołano się do narodu, mając z góry przekonanie, iż ten znajdzie drogi i środki zmusić parlament do przesłuchania robionych mu przedstawień. W takim razie najskuteczniejszym środkiem był tak zwany nacisk zewnętrzny.

Jeszcze za bytności delegowanych w Londynie postanowiono wszystkie istniejące i mogące w przyszłości utworzyć się stowarzyszenia połączyć w jedno, pod nazwą: „Narodowéj ligi przeciw prawom zbożowym” (*National-Anti-Cornlaw-League*), któreby otrzymywało instrukcje z Manchester, jako środkowego punktu. Jednocześnie rozpisano składkę i zamówiono mówców (*lecturers*), którzy wszelkiemi możebnemi sposobami rospowszechniali zasady manchesterskiéj filozofji, zjednywali zwolenników, tworzyli nowe stowa-

rzyszenia i wzmacniali dawniejsze. Tym sposobem powstała doskonale uorganizowana otwarta propaganda, mająca własne swoje organa i puszczająca w świat mnóstwo pism ulotnych.

Walka Ligi przeciw prawom zbożowym i ostateczne jéj zwycięztwo.

W epoce istnienia praw zbożowych, Anglja znajdowała się wyłącznie w ręku posiadaczy ziemskich, potomków owych Normanów, którzy po zawojowaniu kraju, wszystkie grunta i ziemie rozdzielili pomiędzy siebie i swoich przyjaciół. Obecnie lidze szło nie mniéj jak o odzyskanie Anglji napowrót, o odebranie jéj Normanom, potęgę swą uwidomiającym w obu izbach parlamentu. Zniesienie praw zbożowych, wolny dowóz zboża z zagranicy, w oczach posiadaczy ziemskich nie inne miały znaczenie, ponieważ z przywróceniem wolnego dowozu zagranicznego zboża, ich własne zboże, osłonięte dotąd wysokiém cłem opiekuńczém, wraz ze zdobytą ziemią, na któréj rosło, zagrożone było utraceniem wartości. Land-lordowie wzdragali się przed upadkiem tak drogiéj dla nich ziemi angielskiéj, którą im z pod stóp usunąć zamierzano i sarkali na lordów bawełnianych, niepojmujących patriarchalnych węzłów, jakie łączą dzierżawcę z właścicielem gruntów. „Lordowie bawełniani, mówili oni, obojętnieby patrzyli, choćby cała Anglja pokryła się skorupą lawy, byleby bez przeszkody mogli wyrabiać bawełniane tkaniny. Co ich obchodzi przyroda i poezja? Ich przyroda— to fabryka, ich poezja—to perkal.”

Ci to Normanowie, t. j. land-lordowie z całym zastępem dzierżawców, wieśniaków i wszystkich tych których interesa w starém państwie były ściśle zespolone z rolnictwem, wystąpili przeciw fabrykantom tworzącym, przez stowarzyszenie reszty ludności, jakby jeden wielki nieustający komitet, który z trybuny, kazalnicy, katedry, pod gołém niebem i w przestronnych salach ciągle gardłował, podtrzymując ruch i rozdrażnienie. Hasłem tych mas było *big-loaf, cheap-bread!* (wielki bochenek, tani chleb!), a codzienna modlitwa „Chleba naszego powszedniego daj nam dziś!” kończyła się w ich ustach przekleństwem rzucaném na posiadaczy ziemskich. Z drugiéj strony posiadacze ziemscy zagrożeni byli utratą nietylko chleba ale i ziemi ten chleb wydającéj; chodziło niemniéj jak o obronę téj ziemi, któréj posiadania chcieli im zaprzeczyć potomkowie zwyciężonych przez nich Anglo-saxonów, występujący obecnie w postaci lordów bawełnianych, i to w sposób o jakim nikomu nawet się nie śniło. Zwyciężeni Anglo-saxonowie znaleźli środek usunięcia, że tak powiemy, ziemi z pod stóp Normanów, wywłaszczenia poczęści posiadaczy

ziemskich bynajmniéj ręką niedotykając. Napróżno bawełniani lordowie starali się dowieść, iż obudzając spółzawodnictwo z zagranicą przez wolny przywóz cudzoziemskiego zboża, chcą zmusić posiadaczy ziemskich do lepszego uprawiania ziemi angielskiéj i uczynienia jéj tym sposobem urodzajniejszą, a zatém cenniejszą. „Przyroda, mówili, jest piękna bezwątpienia, nie należy wszakże pozostawiać jéj zupełnie własnym siłom, zwłaszcza w czasach kiedy chemja, technologja, a głównie para, podają środki do powiększenia w dziesięćkroć siły wytwórczéj tejże przyrody. Nowy rozpłodek ludzi nie może iść za przyrodą rozwijającą się powolnie o własnych siłach, i wielki już czas skończyć z tą przyrodą, jak ją dotąd posiadacze ziemscy rozumieją, a zacząć wyzyskiwać grunt trybem fabrycznym." Wszystkie te przedstawienia naturalnie dźwięczały w uszach posiadaczy ziemskich jak skorupa lawy i perkal.

Filozofowie zeszłego wieku poddawali rozbiorowi dawne państwo: „J. J. Rousseau w swoim *Contrat social* usiłował dowieść, że jest ono nie więcéj jak oderwaném (abstrakcijném) wyrażeniem władzy zwierzchniczéj, przez lud nadanéj, tak iż ludowi służy prawo odebrania w każdym czasie tego prawa przezeń na innych przelanego. Co Rousseau wykładał teoretycznie, to angielscy fabrykanci zamierzyli przeprowadzić praktycznie. Po jednéj tedy stronie stanęło stare państwo, wyrażające się w obu izbach prawodawczych i władzy wykonawczéj; po drugiéj zaś fabrykanci stawili państwo nowe, lub raczéj państwo pierwotne, żądające zwrotu ustąpionéj niegdyś zwierzchniczéj władzy. Nowe to państwo, jak je przedstawiali fabrykanci, znajdowało się w pokojowém, spokojném powstaniu, w obec legalnego, mocno usadowionego i prawa stanowiącego państwa starego, które udaje, że zawiera w sobie władzę ludową, rzeczywiście zaś już jéj nie posiada. Liga przeciw prawom zbożowym, w swéj potężnéj organizacji, była w gruncie rzeczy nic więcéj, jak nawróceniem do pierwotnego państwa (rekonstytucją), praktyczném ujawnieniem teoretycznéj zwierzchności (*sovereignty*) ludu.

Jak energicznie i poważnie wzięli się do rzeczy filozofujący fabrykanci, członkowie ligi, to widzieć można już z tego, że zwolennicy dawnego systemu, poetycznéj przyrody i rolnictwa starego stylu, ujrzeli się w konieczności utworzenia ze swéj strony związku pod nazwą: „Centralne rolnicze stowarzyszenie Wielkiéj Brytanji i Irlandji" (*Central Agricultural Society of Great-Britain ond Ireland*). W okólniku z tego powodu wydanym znajdujemy co następuje:

„Interesa rolnicze, nie tracąc chwili, powinny wystąpić przeciw zgubnym planom Ligi. Jakkolwiek godne pogardy są żywioły (awanturnicy bez zasad i ciemni socialiści), z których liga jest złożona, byłoby wszakże nierozsądkiem zamykanie oczu przed faktem i niepojmowanie, że bezustanna agitacja tych ludzi, prędzéj lub późniéj, doprowadzić może do wielkich klęsk. Liga

użyła wszelkich narzędzi, jakie tylko mogą posłużyć do zatrucia myśli i uczuć narodu. Lektorowie (*lecturers*) przebiegają kraj deklamując o *szkodliwości rolniczego monopolu*, i chociaż są to płytkie wartogłowy, zawsze jednak kłamstwo i przewrotność, po sto razy powtórzone, gdy się przeciw nim nie wystąpi, w końcu przybierają pozór prawdy.... Rolnicze interesa, dla własnéj obrony, powinny co najprędzéj jąć się taktyki swych antagonistów: utworzyć ligę, rospowszechniać ulotne pisma, rozesłać po kraju lektorów, podobnych do misjonarzy i t. p.

Nowa filozofja, filozofja tych „awanturników bez zasad" i „płytkich wartogłowów" postępowała tym czasem bez przerwy swoją drogą. W roku 1840 naczelnicy ligi rozpisali nowy wielki meeting, na który wezwano do udziału delegowanych ze wszystkich miast i wsi stowarzyszonych. Żaden gmach w Manchester nie był tak obszerny, by zdołał objąć licznych zwolenników ligi; wzniesiono więc olbrzymi panteon, w tém samém miejscu gdzie następnie stanął znany rynek wolno-handlowy, a gdzie przedtém, w r. 1819, spokojny tłum ludzi, z tych samych co obecnie powodów, (to jest protestując przeciw prawom zbożowym) rozpędzony był przez wojsko, - nie dlatego, by to co dziś było słuszném, dawniéj było niesłusznéro, ale że słuszność ta nie była uprawnioną, ponieważ automat nie stowarzyszył był jeszcze takiéj masy ludzi, by wolność stowarzyszenia, dziś faktycznie w fabrykach istniejąca, uznaną była za prawną i godziwą po za obrębem fabryki.

W kilka dni po meetingu odbytym w Panteonie, widzimy znowu delegowanych ligi w Londynie. Znowu Villiers przedstawia swój wniosek, znowu chce izbę objaśnić i oświecić o prawdzie zasad manchesterskiéj filozofji i znowu izba nie chce być oświeconą. Powracają więc delegowani, a rozwijając gorliwość w rozmiarach jeszcze większych, jednają sobie coraz liczniejsze masy i tworzą nowe stowarzyszenia.

Ostatnie modyfikacje praw zbożowych pochodziły, jak rzekliśmy, z r. 1828, z czasów ministerstwa Wellington'a. Polegały one na tém, iż cło pobierane od zboża, regulowano według tak zwanéj skali ruchoméj (*sliding-scale*); cło to wynosiło 24 szil. 8 pensów od kwartera, gdy kwarter zboża krajowego kosztował 62 szil. i z podniesieniem się ceny jego zmniejszało się stopniowo, tak, że przy cenie krajowego zboża 72 szil. wynosiło 2 szil. 8 pen., a przy cenie wyższéj nad 73 szil. po jednym szil. od kwartera.

W miejsce téj ruchoméj skali John Russel w r. 1841 chciał zaprowadzić stałą opłatę (*fixed duty*), któraby była pobierana w każdym czasie od zboża zagranicznego, bez względu na cenę zboża krajowego. Przez taką *fixed duty* chciał Russel, jak sam twierdził, położyć koniec bezustannéj chwiejności cen, ożywić spekulację i ułatwić dowóz zboża zagranicznego. Rzeczywiście zaś projekt ten powstał z powodu iż samo ministerstwo wigów było chwiejném, że

agitacja po za parlamentem przybrała olbrzymie rozmiary, i że Russel mniemał, iż wnioskiem tego rodzaju zjedna sobie przychylność ligi i tym sposobem zdoła się utrzymać przy ministerstwie. Oba te przypuszczenia zawiodły go. Liga nie chciała słyszeć o żadném opodatkowaniu zboża; a stronnictwo posiadaczy ziemskich, z Robertem Peel'em na czele, powstało jak jeden mąż przeciw ministrowi. Po złożoniu projektu, Russel rozwiązał parlament; oburzenie zaś wywołane tym wnioskiem ze strony tak zwanych interesów rolnictwa było tak wielkie, iż do nowego parlamentu weszło sto nowych konserwatystów przeciwnych wszelkim modyfikacjom w prawie zbożowém. Russel znalazł się zmuszonym ustąpić, a miejsce jego, jako pierwszy minister, zajął Robert Peel, którego pierwszym czynem było zaprowadzenie nowéj skali ruchoméj i zupełne zaniechanie *fixed-duty*.

Tymczasem liga rozszerzając się ciągle, trzymała jakby w matni kraj cały. Gdy w parlamencie, zapatrując się z punktu politycznego, obradowano nad tém, czy chleb ma być opodatkowany na zasadzie *fixed-duty*, czy na podstawie *sliding scale*, liga zwołała izbę duchowną — synod kapłanów wszystkich sekt, którzy zapatrując się ze stanowiska religji, wszelkie opodatkowanie chleba uznali za bezbożne, tak *fixed-duty* jak i nową *sliding-scale* (Roberta Peel'a) potępili, jako sprzeciwiające się wszelkim ludzkim i boskim prawom.

Z tą religijną manifestacją połączono wielkich rozmiarów manifestacje świeckie, zająwszy na ten cel naprzód teatr *Drurylane*, a potém *Coventgarden*, gdzie urządzono nadzwyczajne meetingi. Na te zbiorowe obrady, publiczność nęcona nowością rzeczy i zuchwałością mówców, tłoczyła się, jak na najciekawsze dramatyczne przedstawienia. Liga nie zaniedbywała żadnego środka propagandy; teatr zaś wielce się nadawał do jéj celów. Do utrzymania uwagi masy w wytężeniu przyczynił się urządzony następnie w teatrze Ceventgarden bazar. Czém w r. 1851 był dla Anglji pałac kryształowy, tém w owym czasie był ów bazar dla ligi. Ludzie tysiącami doń ciągnęli i liga z dumą mogła wskazać na te legjony, których tym sposobem odbywała niejako przegląd w Londynie, pomijając już korzyści pieniężne ze sprzedaży mnóstwa rozmaitych przedmiotów i opłaty za wejście.

Trudno było zaprzeczać, że liga istniała, istniała jako nowa potęga, nowe państwo w państwie. „Liga, pisał *Times* w swym rozumowanym artykule z 18 listopada 1844 r., jest wielkim faktem. Faktem i to ważnym jest, iż z ogniska naszych fabryk wyłoniła się konfederacja, przedewszystkiém zakładająca sobie rozwiązywanie kwestji politycznéj, a w dążeniu ku temu celowi nie stroniąca od żadnych ofiar, nie cofająca się przed żadném niebespieczeństwem.... Nie pomoże tu nic żadne utrzymywanie (chociaż moglibyśmy to uczynić nie rozmijając się z prawdą), iż liga ma co innego na myśli i ku innemu dąży celowi, a nie ku temu jak głosi. Liga może najważniejsze spra-

wy na swéj tarczy wypisać, może być trojańskim koniem rozruchów,—wszystko to być może; zawsze jednak faktem jest że liga istnieje. Możecie mówić że ludzie należący do ligi, są zaklętymi wrogami korony i kościoła, iż dążą nie tyle ku otwarciu portów, poparciu handlu i zbogaceniu Anglji, jak raczéj ku zrujnowaniu arystokracji, która jest stałym przedmiotem ich nienawiści i zazdrości. Możecie mówić daléj, iż liga chętnie upatruje chwili, w któréj angielskie instytucje wpadną w zamęt nie do rozplątania i hasłem stanie się rabunek. Wszystko to może być prawdą do pewnego stopnia. Ale, pytamy, kto stworzył ligę? kto dostarczył materjału, desek, balów, krokwi do tego *infandum monstrum?* kto *monstrum* to napełnił rycerzami i wprowadził w mury naszéj konstytucji? Odpowiadamy: Wy sami, którzyście lekceważyli nasze ostrzeżenia.... Nowa potęga powstała w państwie, i niech nikt nie mówi żeśmy ślepi w obec brzemiennéj klęskami przyszłości, która wywiąże się z takiego stanu rzeczy. Otwarcie wyznajemy, iż mamy wrodzony wstręt do tych tłumnych manifestacij *cottonmen*'ów i *cantmen*'ów" ([1]).

Widzimy zatém że liga istniała już jako fakt wielkiéj donośności; ale fakt ten nie był jeszcze uznany prawnie, nie stał się prawem. Do tego liga nie ukształtowała się jeszcze dostatecznie. Oczom Times'a przedstawiała się ona jako fakt wielki, ale zarazem jako wielkie bezprawie. Jednocześnie jednak uznawał Times, że zniesienie praw zbożowych nie było całkowitą, jedyną prawdą, pierwszym i ostatnim dogmatem manchesterskiéj szkoły. Przeczuwał on całą doniosłość téj nowéj filozofji; obawiał się by mężowie ligi nie poszli daléj, i aby „nowa siła" w państwie powstała, nie zburzyła państwa dawnego. Times przyznaje istnienie faktu, mniema iż jest w obowiązku ostrzedz,—jak gdyby to co się stało, mogło się odstać i być uznaném za nie istniejące. Obaczymy następnie jak tenże Times odstępuje od swego pierwotnego zdania, i uwzględnia fakt, gdy ten doszedł do punktu w którym ma się stać prawem.

W roku 1845 zjawiła się po raz pierwszy zaraza kartofli, do któréj przyłączył się nieurodzaj zboża. Oddawna kartofle były artykułem wielkiéj wagi dla Anglji, a zwłaszcza Irlandji, gdzie stanowiły jedyny środek wyżywienia się miljonów ludzi. Choroba kartofli znaczyła dla Irlandji tyle co nieurodzaj zboża, a nawet i więcéj. „Niebo się z nami sprzymierza!" zawołała wtedy liga, teraz już nie potraficie niedopuścić zagranicznego zboża do naszych portów. Jednak pomimo tego nowego sprzymierzeńca, landlordowie pewnoby

---

([1]) Zauważyć tu trzeba dowcipną grę wyrazów: *cottonman* bowiem oznacza w ogóle bawełnianego fabrykanta, *cantman* zaś obłudnika, płaszczykiem religji okrywającego się, świętoszka, od wyrazu *cant*—śpiew kościelny.

trzymali porty w zamknięciu, gdyby sama liga nie stawała się coraz groźniejszą. Przy jéj organizacji za pomocą wszechstronnie rozgałęzionych stowarzyszeń, łatwoby było lidze zgnieść stare państwo: trzeba było tylko dać wolne pole naciskowi zewnętrznemu, (*pressure from without*).

Ale liga chciała postępować konstytucijnie, i zanim zdławiła państwo w swym potężnym uścisku, udała jakby zamierzała je wykupić, za pomocą doskonale sobie znanego procesu kupna i sprzedaży. Jestto bardzo charakterystyczny rys téj pamiętnéi walki. Obok niepodzielnych i niezbywalnych posiadłości angielskich arystokratów, znajdują się w Anglji tak zwane *freeholds*, które mogą być dzielone; przedstawiają one tę dogodność, iż każda ich część nadaje posiadaczowi prawo głosowania w hrabstwie. Nabywać takie *freeholds*, za pomocą kupna, dzielić je, i podzielone części ustępować swoim przyjaciołom, by tym sposobem pozyskać przeważny wpływ na wyborach w hrabstwach i wybierać do parlamentu tylko ludzi przychylnych manchesterskiéj szkole,— to już dawniéj zalecał Cobden i po części przyprowadził do skutku. Ale teraz zamierzano rzecz tę rozwinąć w wielkich rozmiarach. Na jednym meetingu w Manchester, postanowiono zebrać na ten cel 250 000 f. st. i w przeciągu kwadransa podpisano się na 60.000 f. st. Pieniądz jest duszą wojny i liga dowiodła jeszcze raz, i to w sposób zdumiewający i przerażający jéj wrogów, iż pod względem pieniężnych zasobów była nie wyczerpaną. Zanim zebrano całkowite 250.000 f. st., jeden minister za drugim, jeden landlord za drugim, poczęli oświadczać, iż się nawracają i przekonywają o potrzebie zniesienia praw zbożowych.

W roku 1846, po ośmioletniéj przeszło walce, przeszedł nareszcie w parlamencie bil Roberta Peel'a, w przedmiocie przywozu zboża. Minister ten, jako nowo-nawrócony, otwarcie stając po stronie nowéj teorji, mówił stawiąc wniosek: „Nie chcę nadawać zbyt wielkiego znaczenia chorobie kartofli i utrzymywać by ta głównie wpłynęła na zmianę moich przekonań. Nie! nie chcę odejmować słuszności i prawdzie tego co się im należy, ani zaprzeczać temu iż zmieniłem moje zdanie jedynie i wyłącznie w skutek doświadczenia i spostrzeżeń, jakie zrobiłem w ostatnich trzech latach." W takiém samém położeniu jak Robert Peel, znalazł się i *Times*, którego opinja także gruntownie się zmodyfikowała.

„Liga, mówił Times, może w przyszłości przestać istnieć, rospłynąć się w konstytucijnym żywiole. Zrobiła ona swoje; wielki fakt rychło stanie się faktem dokonanym." I rzeczywiście liga rozwiązała się w tym samym jeszcze roku, w skutek postanowienia powziętego na meetingu, odbytym w Manchester. Zrobiła ona swoje: wielka niesprawiedliwość potęgą jéj została usunięta; wielki fakt, którego istnieniu niepodobna było dłużéj zaprzeczać—stał się prawem.

Liga się rozwiązała, ale manchesterska szkoła istnieje. Liga była tylko siłą zbrojną, władzą wykonawczą téj szkoły, głównie dążącéj ku temu, by jednéj ze swych prawd zasadniczych nadać praktyczną donośność, w życie ją wprowadzić. Po kampanji armja została rospuszczona; ale manchesterska filozofja nie przestała istnieć. Podczas walki i właśnie przez tę walkę, rozwinęła się ona daléj, uporządkowała w zupełny system, ufna że po przeprowadzeniu jednego dogmatu, będzie w stanie przeprowadzić i dalsze swe teorje, wypływające z jednéj i téj saméj zasady.

Skutki zwycięstwa.

Łatwo domyślić się, że po zniesieniu cła zbożowego, manchesterska szkoła poczęła zaraz pracować nad zniesieniem opłat, obciążających inne zagraniczne płody i wyroby. Naturalnie, że i tu zasada wolnego handlu posłużyła znowu do moralnego upiększenia nierównie materjalniejszéj zasady, będącéj podstawą wszystkich działań manchesterskiéj szkoły, a mianowicie *najtańszego wytworu*. Cła, mówiono, czynią wyrób droższym, a więc ograniczają spożycie. Skutkiem zaś każdego ograniczenia spożycia jest ograniczenie wytworu. W obecnym stanie przemysłu idzie głównie o jego rozwój na jak można największą skalę, o otwieranie wyrobom coraz nowych rynków, aby maszyny, w których zawarty jest ogromny kapitał, nie próżnowały ani chwili, aby miljony ludzi, zostających w usługach tych maszyn, ani jednego dnia nie pozostawały bez chleba. Los maszyny jest najściśléj zespolony z losem ludzkim, i fabrykant ma tak dobrze materjalny jak i moralny interes w podnoszeniu wytworu wszelkiemi sposobami. A czyż może co skuteczniéj temu posługiwać, jak przeprowadzenie zasady wolnego handlu?

Ale i na tém nie poprzestaje manchesterska filozofja. Poszła ona jeszcze o jeden krok daléj i postawiła sama sobie pytanie: dla czego właściwie mają być pobierane *podatki?* by tym sposobem utworzyć całkowity system podatkowy, zupełnie odpowiadający jéj zasadom.

Państwo, — tak rozumuje manchesterski filozof, — potrzebuje rocznie 70 miljonów f. st. dla pokrycia kosztów zarządu. Jak dostarczyć mu tę sumę w sposób najłatwiejszy i najmniéj uciążliwy? Czy należy lud opodatkować bezpośrednio; czy też obłożyć podatkiem przedmioty, przez ten lud zużywane? W systemie obecnie praktykowanym, oba te sposoby opadatkowania są połączone, i podatki pośrednie (od spożycia) przeważają znacznie, dając państwu nie mniéj jak 45 miljonów funt. ster., które wpływają corocznie z przedmiotów, mniéj więcéj potrzebnych do utrzymanie życia, lub jego uprzyjemnienia. W obronie tego systemu podatku, najsilniejszym argumen-

tem jest dowolność jego płacenia. Chcąc usunąć się od ciężaru podatku, można się wstrzymać od używania wina, tytuniu, piwa i t. d. Ale w ten sposób i z taką samą słusznością możnaby bronić opodatkowania chleba: i tu również można radzić tym, którzy nie chcą płacić podatku, by chleba nie jedli. Przez takie pośrednie podatki chcemy tylko uczynić niewidzialnym poborcę i lud łudzić. Dla czegóżby w gospodarstwie państwowém nie postępowano według tych samych prawideł, jakie stanowią podstawę każdego porządnego handlowego domu, każdego pojedynczego gospodarstwa? Każda porządna rodzina przedewszystkiém oblicza swoje dochody, by według nich uregulować wydatki; tak samo niech i państwo, obliczywszy *dochody* składających je jednostek w ich stosunku pobiera pieniądze potrzebne do zarządzania interesami jednostek. Ale chcieć pobierać podatek od tego co jednostki spożywają, lub co wytwarza, znaczy nietylko ograniczać wytwór i spożycie, ale zarazem zmniejszać środki, za których pomocą otrzymują się dochody i przychodzi się do własności,—jedynéj podstawy opodatkowania.

Nie mamy potrzeby wyjaśniać, iż manchesterscy mężowie zbyt są jeszcze oddaleni od ideału systemu podatkowego; że zaś przez ciągłe wskazywanie na praktyczne sposoby prowadzenia interesów, przyczynili się do znakomitych ulepszeń w finansowym zarządzie, jestto już prawdą historyczną. Sidney Smith słusznie wyrażał się o angielskim systemie podatków, twierdząc iż w Wielkiéj Brytanji wszystko jest podatkiem obłożone: „niebo nad nami (przymówka do niedawno zniesionego podatku od okien) i ziemia pod nami.” Że dziś już jest inaczéj, że wiele wprowadzono ulepszeń w angielskim podatkowym i finansowym systemie, szczególnie w taryfie celnéj, — to przedewszystkiém zawdzięczać należy działalności manchesterskiéj szkoły.

Największy wróg przemysłu – wojna, wbrew jest przeciwna zasadom manchesterskiéj szkoły. Dziś, mówią manchesterscy fabrykanci, zdobywać należy nie państwa, ale targi,—co dokonywa się nie mieczem, ale za pomocą najtańszego wytworu. Źródłem wszelkich moralnych deklamacij manchesterskich fabrykantów przeciw wojnie, jest ekonomiczna zasada wytwarzania za najniższą cenę. Stałe wojsko zwiększa ciężar podatkowy, a zwiększanie tego ciężaru ostatecznie daje się uczuwać w zwiększeniu kosztów wytworu. Między rozmaitemi państwami, mówią oni, istnieją takież same stosunki jak pomiędzy jednostkami jednego i tegoż samego państwa. Dlaczegóżby spory między państwami nie miały być tak samo sądownie rozwiązywane, jak to ma miejsce co do sporów między jednostkami? Z tego to punktu wychodząc, stronnictwo manchesterskie oświadczało się przeciw wojnie wschodniéj.

Z tego cośmy wyrzekli w niniejszym artykule o szkole manchesterskiéj, wynika iż jest ona systematyczną przedstawicielką spółczesnych interesów przemysłu, w obec dawnych interesów państwowych, opartych na feudalizmie

i rolnictwie. Z natury swéj, dogmat i praktyka téj szkoły opierają się na czysto ekonomicznéj zasadzie, która w walce z nieprzyjaznemi jéj stosunkami rozwinęła się z loiczną konsekwencją i szczególną energją, jednając sobie częściowe uznanie i zastosowanie. To co przy tym ekonomiczno-politycznym systemie, mówi się o idealnych interesach i poglądach, uważać należy raczéj za broń w walce, niż za zasadniczą pobudkę i cel manchesterskiego stronnictwa. System, czyli jak Anglicy nazywają filozofja, i dążność zwolenników manchesterskiéj szkoły, są niezaprzeczenie tak samo jednostronne jak poglądy i interesa ich przeciwników. Zupełne i ścisłe zastosowanie manchesterskiéj doktryny, przemieniłoby państwo w fabrykę wielkich rozmiarów i spółeczność rozdzieliłoby na dwie klasy: robotników i właścicieli zakładów przemysłowych. Interesa wszakże przemysłowe w teraźniejszéj spółeczności nabierają stanowczéj przewagi; dlatego téż w Anglji zwycięzko przeprowadzają swe zasady, tylko zbyt jednostronnie. Gdy jednak silnie przeciw nim występują wielce rozwinięte i także jednostronne stare interesa arystokracji gruntowéj, zatém ze starcia tych interesów i dążności może wypłynąć harmonja interesów spółecznych, a stąd pomyślność ogólna.

G.

KONGRES
STOWARZYSZENIA MIĘDZYNARODOWEGO ROBOTNIKÓW.

Przed dwoma laty zawiązało się to stowarzyszenie na publicznćm zgromadzeniu w Londynie, w dniu 28 września 1864 r. w sali St.-Martin na *Long Aire* odbytém, i rychło rozszérzyło się po całéj Europie przez zakładanie sekcij w różnych miejscowościach, tak iż obecnie liczy już 160.000 członków.

Pobudką do zawiązania się jego, było rospowszechniające się coraz bardziéj przekonanie, że klasy robocze nie cudzą pomocą, ale własną pracą, własnemi usiłowaniami, jedynie mogą wyjść z obecnego poniżającego położenia; celem—zjednoczenie, skupienie tych usiłowań do jednego ogniska, dla nadania im większéj siły.

Mimo niezaprzeczonych postępów cywilizacji, ogromnego rozwoju przemysłu i handlu, stan klas roboczych nie o wiele się dotąd polepszył. Praca, ten główny czynnik produkcji (wytworu), nie osiągnęła jeszcze w życiu praktycznćm godności funkcji spółecznéj. Zdaje się, że jedynie w życiu patriarchalném nie była w pogardzie. Z ukształtowaniem się większych spółeczeństw, konieczny rozdział funkcij spółecznych wytworzył podział na klasy i kasty; najniższéj dostała się w udziale praca. Wojny nadto wyrodziły niewolę: starożytni uważali ją za konieczność bytu spółecznego... Plato wyraża się, że rządzący spółeczeństwem utworzeni są ze szlachetniejszego metalu, ze złota, wojownicy ze srebra, a produkujący rzemieślnicy i rolnicy z bronzu; uznaje konieczność i słuszność niewoli, poniża pracę. Chrześciaństwo wprawdzie w zasadzie potępiło niewolę; ale nie wyzwoliło pracy, zachowując podanie starego zakonu, że praca jest karą za grzech pierworodny; feudalność zachowała niewolę, w nowym wprawdzie kształcie,— utrzymała pracę w zawisłości i poniżeniu, uznajac ją za niegodną człowieka niezależnego. Postęp wreszcie usunął niewolę; ale pracę pozostawił jeszcze w przesądnéj pogardzie. Skutkiem tego, masy pracujące ręcznie, uważane są po prostu za narzędzia wytworu, jak maszyny lub zwierzęta; wynagrodzenie ich nie

jest udziałem w korzyściach życia społecznego, społecznéj pracy; ale policzone do *kosztów wytworu*, podlega o ile można największemu obniżeniu, bez względu na najpierwsze potrzeby życia. A przecież dziś robotnik potrzebuje nietylko zręczności mechanicznéj, ale nadto pewnego wykształcenia umysłowego.

Wprawdzie nowsi ekonomiści utrzymują, że niezbędną jest jedność i solidarność pomiędzy dwoma czynnikami wytworu, kapitałem i pracą, a zatém istnieć także musi pomiędzy ich reprezentantami, że wynalazki i zdobycze tegoczesnego przemysłu idą na korzyść wszystkich klas społeczeństwa, tak zamożnych jako i biednych, tak posiadających jako i roboczych. Fakta przecież nie usprawiedliwiają tych twierdzeń. Mimo złudnych porównań między dawnym a obecnym stanem klas roboczych, faktem jest niezaprzeczonym, że nędza ich wcale się nie zmniejsza, a niekiedy się powiększa; stan ich jest taki, że nietylko żadnych nie mają na przyszłość widoków, ani dla siebie, ani dla swego potomstwa, ale nawet w teraźniejszości nie mają rękojmji pewnego i ciągłego zarobku. Wprawdzie bogactwo społeczne wzrasta; ale się coraz bardziéj skupia w rękach mniejszéj liczby ludzi. Liczba bogatych coraz się zmniejsza. Tak przynajmniéj uczy statystyka,—w Anglji mianowicie, gdzie jest najdokładniéj prowadzoną.

Wykaz podatku dochodowego przedstawiony Izbie gmin w r. 1864 przekonywa, że na 25 miljonów ludności, — co licząc 5 głów na rodzinę daje 5 miljonów rodzin, — 600 rodzin dzieli między siebie ogromny dochód roczny 25 miljonów funt. ster., wyrównywający rocznemu zarobkowi wszystkich robotników w całéj Anglji. Od r. 1851 do 1861, to jest w przeciągu lat 10, liczba właścicieli ziemskich zmniejszyła się o 11%, zeszła bowiem z 16.934 na 15.066; a takie skupienie ziemskiéj własności w małéj liczbie rąk, tém jest groźniejsze dla pomyślności ogółu w Anglji, że majoraty są tam prawem zabespieczone.

W ciągu ostatnich lat 20 dochód roczny ludzi posiadających cós więcéj niż ręce do pracy powiększył się o 26%. Wywóz z Anglji wytworów rąk robotników, dochodzi do bajecznéj sumy 444 miljonów funt. ster. Kanclerz Izby skarbowéj pan Gladstone z tryumfem oświadczył Izbie gmin, że wzrost ten niesłychany bogactwa narodowego idzie wyłącznie na korzyść klas posiadających. Jakoż obaczmy jaki jest w epoce takiego bogactwa i takiéj pomyślności stan klas roboczych.

Raporta biura zdrowia publicznego i komisij oddzielnych wyznaczonych przez parlament uczą, że człowiek dorosły potrzebuje otrzymać tygodniowo w pożywieniu 1.330 gramów saletrorodu i 28.000 gramów

węgla, aby mógł być zabespieczonym od głodowéj, powolnéj śmierci. Tymczasem, podług tychże raportów, znakomita większość robotników angielskich i téj ilości nawet w pożywieniu tygodniowém nie odbiera, a mianowicie tkacze, rękawicznicy, wyrobnicy rolni. Przeszło 74.000 dzieci od najmłodszych lat pracuje w fabrykach, po całych dniach, a w części i po nocach, i co nie wymrze, pozostaje na całe życie w ciemnocie i zezwierzęceniu, bo żadnego nie odbiera wykształcenia. W fabrykach kapeluszów słomianych pracuje do 100 tysięcy kobiet i dzieci. Naukę zaczynają między 3 a 4 rokiem życia; nieraz rózgą je do niéj zniewalają; pracować muszą 6 godzin dziennie, a w 7-m roku 9 godzin. W fabrykach koronek i pończoch dziewczęta 6-letnie zaczynają się uczyć; pracować także muszą od 6 do 9 godzin dziennie, a w 13 roku życia nawet i po całych nocach; nieraz szpilkami je kłują żeby im zasnąć nie dać. Dziewczyna taka doszedłszy 14 roku życia, może zarobić 2½ fr. na tydzień.

Wykazy statystyczne dowodzą, że podniesienie się zarobku w niektórych zawodach jest tylko pozorne, bo jednocześnie z niemi znaczniéj jeszcze drożeją artykuły niezbędnie potrzebne do życia. Wreszcie nie ma to żadnego wpływu na położenie mas. Podatek na ubogich w Anglji nietylko się nie zmniejsza, ale się jeszcze powiększa; bo i liczba potrzebujących wsparcia corocznie się wzmaga, tak że jeżeli w tym stosunku powiększać się będzie, to 19 lat nie upłynie, a połowa ludności będzie na liście wspieranych z funduszów publicznych, a druga połowa będzie podatek na utrzymanie tamtéj płacić.

W innych krajach nie dzieje się lepiéj. W Belgji w r. 1825, było 363.565 ubogich, utrzymywanych z funduszów publicznych, w r. 1839 587.095, w r. 1846-m, 699.857, w r. 1865, miljon. W flamandzkich jéj prowincjach taka panuje nędza, że dzieci tłumami za jałmużną chodzą: zakładanie dla nich kolonij rolniczych i przemysłowych z funduszów publicznych i ofiar prywatnych nie potrafiły dotąd zmniejszyć tych tłumów niedorosłych żebraków. Aby mieć pojęcie o zamożności mas we Francji, dość jest zajrzeć do wykazów podatku osobistego; z 7.846.000 drobnych posiadaczy rolnych w r. 1850-m 3 miljony było uwolnionych od tego podatku, z powodu niezamożności, w r. 1865, liczba uwolnionych doszła do 4½ miljonów.

Teorje o przeludnieniu, przez najuczeńszych ekonomistów wykładane, nie tłumaczą takiego położenia, również jak podawane przez nich sposoby nie zapobiegają takiemu stanowi rzeczy. Belgja mogłaby wyżywić swych mieszkańców, skoro na miljony wywozi do Anglji takich artykułów żywności, jak ogrodowizny, jaja, masło i t. p. Nie wyczerpa-

nie siły ziemi, ani brak zboża zmuszał ludność irlandzką do poprzestawania na kartoflach i to w niedostatecznéj ilości; połowa prawie ludności z Irlandji przeniosła się do Ameryki północnéj (3 miljony) i to w przeciągu lat kilku, a przecież położenie pozostałéj bynajmniéj się nie poprawiło.

Stan obecny stosunków ekonomicznych w kilku słowach da się streścić: ogromny rozwój przemysłu i handlu, niesłychany wzrost bogactwa, a obok tego wzrastająca ciągle nędza mas, mimo zapomóg, wsparć, zakładów dobroczynnych z funduszów publicznych i prywatnych i wszelkich innych sposobów cechę jałmużny mających.

Pytanie teraz zachodzi, czy taki stan jest koniecznym, czy tylko kosztem nędzy i cierpień większości, przemysł i bogactwo narodowe mogą wzrastać. Ekonomika nie dawała dotąd zadowalniającéj na to odpowiedzi, a raczéj przechylała się na stronę konieczności. Teraz dopiero przygotowuje się zwrot w nauce. Ekonomiści a na czele ich John Stuart Mill, inaczéj zaczynają się zapatrywać na stosunki ekonomiczne i prawa niemi rządzące. Podług niego i małéj jeszcze liczby uczonych zgadzających się z nim w zdaniu ([1]), stan społeczny i urządzenia ekonomiczne są wypadkiem historycznego rozwoju ludzkości, od stopnia tego rozwoju zależą, i zmianom licznym już uległy i dalszym ulegać mogą, a przeszkody tym zmianom stawiane, pochodzą po większéj części z przesądu i rutyny. Mill więc przyznaje nietylko możność, ale słuszność i konieczność zmiany i nie odrzuca żadnych projektów, nie potępia żadnych usiłowań ku temu celowi zmierzających.

Największą przecież zdobyczą obecnych czasów jest upowszechniające się coraz bardziéj przekonanie w klasach roboczych, że ani wsparcia, ani zapomogi, ani obca pomoc, ani tém bardziéj jałmużna, nie potrafią polepszyć ich bytu; że tylko własnemi siłami, własną pracą, mogą się podnieść z dzisiejszego poniżenia i zająć w społeczeństwie stanowisko odpowiednie godności człowieka. Na téj zasadzie zaczęły powstawać *stowarzyszenia wzajemnéj pomocy*, *wzajemnego kredytu*, *wzajemnego nauczania*, *konsumcijne* (spożywcze) mające na celu nabywanie hurtem artykułów żywnosci, lub surowych materjałów do przemysłu potrzebnych, nakoniec *produkcijne* (wytwórcze). Te usiłowania, niezależnie jedne od drugich prowadzone, mogą polepszyć byt pewnéj liczby robotników; ale na całe masy działać nie potrafią, jak również nie mogą mieć wpływu na zmianę stosunku kapitału do pracy, na słuszniejszy rozdział korzyści wynikających ze spólnego działania tych dwóch czynników produkcji

---

([1]) Roscher głównie.

(wytworu). Nadto na téj drodze odosobnienia, mimowolnie muszą oni popaść na dotychczasowe manowce spółubiegania się i rywalizacji, które pod pozorem dobra ogółu pogrążają masy pracujące w nieuleczonéj nędzy. Nakoniec, aby takie stowarzyszenia mogły się rozpowszechnić, potrzeba im kapitału własnemi usiłowaniami, własną oszczędnością wytworzonego; a do tego potrzeba aby klasy robocze otrzymywały za swą pracę cóś więcéj niż zarobek niewystarczający na pierwsze potrzeby życia, i aby otrzymały lepsze wykształcenie umysłowe; stąd konieczność walki o *zmniejszenie godzin pracy* i *podwyższenie zarobku dziennego*. Te wszystkie względy prowadzą do porozumienia się klas roboczych wszystkich krajów, dozjednoczenia ich usiłowań.

Z tych wszystkich powodów od samego zawiązku stowarzyszenia międzynarodowego robotników myślano o zwołaniu kongresu delegowanych z wszystkich krajów Europy. Na naradach przygotowawczych, w końcu września 1865 r. w Londynie odbytych, postanowiono zwołać taki kongres do Genewy na dzień 4 czerwca r. z Rychło się przecież pokazało, że czas był za krótki do uskutecznienia wszystkich prac przygotowawczych, musiano więc termin odłożyć do 3 września.

W dniu tym 60 delegowanych z sekcij i stowarzyszeń roboczych angielskich, francuskich, niemieckich i szwajcarskich zjechało się do Genewy. Otwarcie kongresu, jak wszystkie zgromadzenia publiczne w Szwajcarji, nie mogło się odbyć bez uroczystości. Delegowani zebrani na jednym z placów publicznych, udali się w orszaku stowarzyszeń rzemieślniczych i roboczych z chorągwiami i muzyką do sali posiedzeń. Po zwykłych mowach otwarcia, kongres przystąpił do pracy.

Jakkolwiek ostatecznym celem stowarzyszenia jest zaprowadzenie harmonji i jedności w stosunkach społecznych, kongres przecież, widząc nieuniknioną konieczność nateraz walki z przesądami i rutyną, postanowił zjednoczenie usiłowań dla otrzymania zwycięstwa w téj walce. Stąd pochodzi pewna sprzeczność, dwa prądy pozornie przeciwne sobie w postanowieniach kongresu.

I tak, z jednéj strony kongres potępia ogólne wstrzymanie się robotników pewnéj gałęzi przemysłu od pracy—bezrobocia (*grives, strikes*), jako przynoszące szkodę nietylko dobru publicznemu, przez wstrzymanie produkcji, ale nadto samymże robotnikom jak i zarówno fabrykantom. Pierwszych choć chwilowo tylko, pozbawia pracy i zarobku, a tém samém sposobu utrzymania życia; drugim odbiera możność korzystania z poczynionych nakładów. Z drugiéj strony przecież postanowił, że w obecnych przynajmniéj stosunkach, solidarność wymaga, aby podawać rękę robo-

tnikom wstrzymującym się od pracy,—o tyle przecież, o ile żądania ich podwyższenia płacy dziennéj są słuszne i usprawiedliwione; że témbardziéj nie należy pomagać fabrykantom do odepchnięcia słusznych wymagań ich robotników, że przeto robotnicy innych okolic lub krajów nie powinni się dać uwodzić złudnemi obietnicami fabrykantów, którym ich robotnicy wymówili pracę. Tym końcem komitet centralny obowiązany został zawiadamiać przez sekcje klasę roboczą o każdém wstrzymaniu roboty w jakim zakładzie, gałęzi przemysłu lub rzemiośle. Daléj dla oznajomienia klasy roboczéj z warunkami pracy w różnych krajach i we wszystkich gałęziach przemysłu, komitet centralny obowiązany został zbierać za pomocą sekcij statystyczne wiadomości o rozwoju każdego przemysłu w różnych krajach lub miejscowościach, liczbie ludzi zajętych w każdym przemyśle, wysokości wynagrodzenia w stosunku do kosztu pierwszych potrzeb życia i t. p. Wiadomości te mają być perjodycznie ogłaszane i rozsyłane po sekcjach.

Postanowienia te wydane zostały głównie na skutek dowodzeń delegowanych angielskich, że mimo strat poniesionych przez całe spółeczeństwo i klasy robocze, w skutek wstrzymywania się czasowego od pracy, niezmierne korzyści przyniosło ono klasie roboczéj w Anglji: polepszyło jéj byt stosunkowo, tak pod względem materjalnym jak i moralnym.

Ta sama pozorna sprzeczność zachodziła co do oznaczenia przez prawo *godzin pracy* w fabrykach. Sprzeczność ta zachodzi z powodu różnicy między tém czego pragnąć należy w przyszłości, a środkami jakiemi w dzisiejszych stosunkach do tego celu dochodzić można. Tak z jednéj strony, jeżeli robotnik ma być nie bezwiedném narzędziem, ale jako istota rozumna, za swój byt odpowiedzialnym, powinna mu być pozostawiona swoboda pracowania tyle godzin, ile to za słuszne i dogodne dla siebie uzna, jak również swoboda układania się w tym przedmiocie z najmującym jego pracę. Ale z drugiéj strony, przewaga kapitału nad pracą obecnie jest tak wielka, że nie ma równości między układającemi się stronami: kapitał może cierpliwie czekać pomyślniejszéj chwili swego użycia; robotnik pod karą śmierci głodowéj zmuszony jest nieraz najuciążliwsze przyjąć warunki. Dlatego zdaje się koniecznem i słusznem oznaczenie przez prawo liczby godzin pracy dziennéj. Tu znowu delegowani angielscy dowodzili ile dobrego przyniosło, nietylko klasie roboczéj, ale całemu spółeczeństwu, ograniczenie przez prawo angielskie czasu pracy dziennéj do 10 godzin. Doświadczenie przekonało, że robotnik nie przeciążony pracą, mający czas odpocząć i poświęcić się rozwojowi umysłowych zdolności, lepiej i więcéj wytwarza

w krótszym czasie, niż znużony i zniechęcony długą pracą. Z tych zasad kongres wyrzekł, iż 8 godzin dziennéj pracy dla robotnika są dostateczne dla wytworzenia ilości przedmiotów zadowalniających potrzeby społeczeństwa, że ze względu na rozmaite okoliczności miejscowe i na swobodę każdego rozrządzenia swą pracą, czas ten 8 godzin nie może być nikomu narzucony, ale ma być uważany za normalny.

Jeden jeszcze wzgląd wpłynął na wydanie takiego postanowienia. Robotnicy Stanów Zjednoczonych od niejakiego już czasu usiłowali wyjednać u siebie ograniczenie czasu pracy po fabrykach do 8 godzin dziennie. Prawodawstwo w dwóch czy trzech Stanach, wydało już takie postanowienie, i jest nadzieja że inne pójdą ich śladem. Dłuższa praca w Europie, a więc tańsza nieco produkcja, chociaż gorsze co do gatunku daje wytwory, niesłuszną i niegodną przecież robi konkurencję (spółzawód) amerykańskiéj klasie roboczéj, — tak iż tam myślano już o zastosowaniu cła ku odepchnięciu téj niesłuszności. Wzgląd ten robi koniecznėm ujednostajnienie godzin pracy w Europie i Ameryce, a z drugiéj strony dowodzi, że solidarność między robotnikami wszystkich krajów jest niezbędnym warunkiem postępu, że postęp wtenczas dopiero szybkim pójdzie krokiem, kiedy jednostajnie we wszystkich krajach iść będzie.

Dziwnym zbiegiem wypadków, jednocześnie prawie, bo 24 sierpnia r. z. stowarzyszenia robotnicze Stanów Zjednoczonych zebrały się na kongres w Baltimore i takież same wydały postanowienie co do ośmiogodzinnéj pracy dziennéj.

Daléj kongres bezwarunkowo potępił używanie do pracy po fabrykach niedorosłych *dzieci i kobiet,* mianowicie zamężnych. Dochód robotnika, wynagrodzenie jego za pracę, powinien wystarczyć na utrzymanie rodziny; lata dziecinne powinny być obrócone na naukę, niezbędną do oddania należnych posług społeczeństwu, na swobodny rozwój fizycznych i umysłowych zdolności; nauka powinna być przystępną dla każdego. Miejsce kobiety jest w gronie rodzinném; utrzymanie domu i wychowanie dzieci dostateczne jéj dają zajęcie. Usunięcie kobiet od pracy niewłaściwéj, a dzieci od niewczesnéj, wpłynie na umoralnienie klas roboczych, przez podniesienie życia familijnego, oraz nadanie silniejszego rozwoju fizycznego i umysłowego, przyszłym pokoleniom. Wycieńczanie bowiem sił matki i nie rozwiniętego jeszcze dziecka, koniecznie wyradza rasę, tworzy pokolenie słabowitych niedołęgów i kalek prawdziwych.

W *stowarzyszeniach* robotniczych, a mianowicie *spółdzielczych*, kongres widział pierwszy krok do zmiany stosunków między kapitałem a pracą: polepszenie bytu materjalnego klas pracujących jest jednym z głównych, ale nie jedynym ich celem, i o tyle jest ważném, o ile stanowi niezbędny warunek ich moralnego i umysłowego rozwoju. Przy zakładaniu tych stowarzyszeń, względu tego nigdy z uwagi spuszczać nie należy, i statuta ich tak ułożone być powinny, aby nie tamowały dopięcia tych wyższych celów. Strzedz się mianowicie należy, aby nie poszły torem dotychczasowych przedsięwzięć handlowych i przemysłowych, aby powodzenie ich i pomyślny wypadek nie wyradzały w klasie roboczéj handlarskich usposobień i dążności; aby łącząc pracę i usiłowanie stowarzyszonych solidarnym węzłem, szanowały w nich przecież swobodę osobistą, aby nie zamieniały się w klasztor lub koszary,—co było wadą wszystkich wynajdywanych dotąd systematów komunistycznych i socialistycznych. Dlatego stowarzyszeni nie powinni oddawać zarządu w ręce jednego człowieka, ale zachować sobie zupełne prawo czuwania nad zarządem i zmiany zarządzających w razie potrzeby.

Upowszechniona obecnie doktryna ekonomiczna utrzymuje, że jedynym bodźcem wszelkiego działania ludzkiego jest interes osobisty, a walka przeciwnych sobie interesów objawiająca się w konkurencji sprowadza je do równowagi i ustanawia słuszną podług tej doktryny cenę pracy i wytworzonych przedmiotów. Tymczasem praktyczne rezultaty *stowarzyszeń spożywczych* dowodzą mylności tego twierdzenia. Stowarzyszenia te, sprzedając po takich samych cenach, jak w zwyczajnych sklepach, ogromne przynoszą zyski stowarzyszonym; najuboższym nawet pozwalają tworzyć własne kapitaliki, czyli w saméj rzeczy obniżają cenę produktów daleko znakomiciéj, niż konkurencja kiedykolwiek tego mogła dokazać. I jakim sposobem do tego dochodzą? Nie krzywdą producenta, nie obniżaniem ceny pracy, nie walką interesów, nie konkurencją, ale zmniejszeniem kosztów obiegu, usunięciem zbytecznéj liczby pośredników, — którzy zbyt drogo każą sobie płacić usługi oddawane spożywcom przez trzymanie w pogotowiu na ich roskazy artykułów im potrzebnych,— ale zbliżeniem spożywcy do wytwórcy, ale solidarnością ich interesów. Stowarzyszenia te przeto powinny umoralnić handel, usunąć z handlu zbyteczną liczbę pośredników, zwrócić ich do pracy wytwórczéj, pożyteczniejszéj dla całego społeczeństwa.

Wyższe jeszcze jest zadanie stowarzyszeń *wytwórczych*, jak to już wyżéj powiedzianém było. Ale aby tego celu dopiąć mogły, kongres zaleca im przedewszystkiém niedopuszczać ześrodkowania zarządu

w jedném ręku. Statuta powinny wyraźnie zastrzedz, aby ogół stowarzyszonych miał zawsze prawo i możność czuwania nad biegiem interesów i nadania mu kierunku najodpowiedniejszego dobru stowarzyszonych i całego społeczeństwa. Nadto stowarzyszenia te powinny wszystkim zatrudnionym w nich robotnikom równe dawać wynagrodzenie za ich pracę, stosownie do wartości wytworzonych przez każdego wyrobów i bez względu na udział każdego w kapitale nakładowym. Wynagrodzenie kapitału nakładowego powinno być ile możności umiarkowaném. Ryzyko jego, równie jak zabespieczenie kapitału wyłożonego na zakłady, maszyny i narzędzia, zużywające się z czasem, powinny być pokrywane nie przez wysokie procenta i diwidendy, ale przez utworzenie z części zysków kapitału rezerwowego, mającego na celu powiększenie wytworu w razie możności i potrzeby. Wszystkie te zastrzeżenia poparte były doświadczeniem, otrzymaném w istniejących już stowarzyszeniach wytwórczych.

Daléj stowarzyszenia te powinny, o ile im siły na to pozwolą, dawać pomoc moralną i materjalną, nowo-powstającym stowarzyszeniom, aby jak największy zapewnić rozwój *zasadzie spółdzielności*, która jedynie może zaprowadzić sprawiedliwość w stosunkach między kapitałem a pracą. Nakoniec powinny się połączyć solidarnym węzłem, aby zastosować produkcję do rzeczywistych potrzeb spożycia, i przy pomocy wszystkich zmian i przekształceń zalecanych powyżéj, oraz rozwoju umysłowego klasy roboczéj, pozwalającego jéj bez nieprzezwyciężonych trudności przechodzić od jednego do drugiego zatrudnienia, zapobiedz przesileniom handlowym, brakowi roboty,—tym klęskom prawdziwym, spadającym perjodycznie w obecnych stosunkach na klasy robocze. Tym końcem kongres już obecnie zalecił sekcjom badać sposoby *połączenia stowarzyszeń wytwórczych solidarnym węzłem i zaprowadzenia kredytu międzynarodowego*,

Rosprawy toczyły się w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielskim: każdy mówił właściwym sobie językiem, a słowa jego natychmiast tłumaczone były na dwa inne. Mimo takiéj niedogodności, mimo trudności porozumienia się ludzi, którzy nigdy się przedtém nie widzieli, stosunków z sobą nie mieli, i którzy koniecznie musieli się różnić w pojęciach ekonomicznych,—delegowani przecież w 6 dniach potrafili ułożyć ostatecznie ustawy stowarzyszenia, przedyskutować najzawilsze zadania ekonomiczne i zgodzić się na praktyczne ich rozwiązanie. Nie zawsze się to zdarza na zgromadzeniach ludzi, nawet jednym mówiących językiem i za światłych w całym kraju uchodzących. Do-

wodzi to, raz że klasy robocze ogromny zrobiły postęp, powtóre że prawda jest wszędzie jedną.

Kongres ten nie zostanie bez wpływu i znaczenia, dlatego właśnie, że nie zajmował się tyle czystą teorją, ile środkami zaprowadzenia sprawiedliwości w interesach ekonomicznych; że nie budził nienawistnych namiętności, ale owszem, wszystkie jego postanowienia tchnęły pragnieniem harmonji i zgody pomiędzy czynnikami bogactwa i życia spółecznego. Jeżeli w niektórych punktach widział potrzebę walki, to jedynie w celu dojścia do téj harmonji i zgody. Rozbudzenie samowiedzy w klasach roboczych, postęp przez nie już dokonany, zajęcie się rosprawami kongresu,— dają rękojmję, że idee jego w niedalekiéj przyszłości wejdą w życie praktyczne. Są już nawet tego zwiastuny, nie liczne jeszcze wprawdzie, w stosunkach między fabrykantami i robotnikami; ale opisanie téj zmiany stosunków na późniéj odłożyć musimy.

X.

STATYSTYKA

POŁUDNIOWO-ZACHODNICH GUBERNIJ CESARSTWA.

Rozległość, ludność i podział administracijny.

Gubernje Kijowska, Podolska i Wołyńska mają rozległości 143.674,^{80} werst kwadratowych czyli 2969,^{4140}.... mil kw. jeograficznych, a 162,930,^{778}... kilometrów kw. Ogólnéj ludności 5.449.424 głów; w téj liczbie miejskiéj— w trzech miastach gubernialnych, 33 powiatowych (oprócz gubernialnych) i 5 tak zwanych nadetatowych 480.168 i wiejskiéj (do téj zalicza się ludność małych miasteczek składająca się z włościan rolników i mieszczan właściwych, trudniących się rzemiosłami i handlem, w znaczniejszéj części Izraelitów) 4.969.256. Trzy te gubernje są podzielone na 12 powiatów każda, czyli razem powiatów 36; powiat każdy dzieli się na stany (obwody); tych w gubernji Kijowskiéj 39, Podolskiéj (?), Wołyńskiéj 48.

Kombinując z sobą te dane, znajdujemy stosunki następujące:

1. W średniem przecięciu na milę kwadratową przypada 1835 mieszkańców czyli na jeden kilometr 33,^{5}. Porównywając tę cyfrę z tablicą ludności krajów europejskich, zamieszczoną w październikowym zeszycie Ekonomisty z r. 1865 znajdujemy, że kraj południowo-zachodni ma stosunkową ludność trzy razy większą jak cała Rossja w ogóle wzięta (11,^{50} mieszkańców na kilometr □); stopień zaludnienia jego stanowi $^{3}/_{4}$ zaludnienia Królestwa Polskiego (43,^{96} mieszkańców na kilometr) i nakoniec pod tym względem stoi pośrodku między Szkocją (37,^{74}) i Hiszpanją (30,^{88}).

2. Jedno miasto przypada na $72,^{41}$ mil □ rozległości.

3. Na jedno miasto przypada ludności miejskiéj głów 11.721, a ludności ogólnéj, to jest miejskiéj i wiejskiéj $132.912,^{76}$...

4. Z tysiąca ogółu ludności mieszka w miastach 88, po wsiach 912.

5. Jeden powiat ma w średniem przecięciu rozległości mil □ $82,^{4833}$... ludności głów $151372,^{88}$...

6. Jedna gubernja w przecięciu ma rozległości mil □ $989,^{8}$, ludności głów $1,816,474,^{66}$.....

Stosunki te jednakże bardzo są różne w rozmaitych częściach tych gubernij: następujący wykaz przedstawiający rozległość, ludność ogólną, miejską, wiejską i stosunkową, bliżéj określa powyższe stosunki w każdym powiecie, a następnie gubernji z osobna (¹).

(¹) Materjałem do ułożenia téj tablicy posłużyły: tablice przestrzeni i ludności zamieszczone w wydanych w języku ruskim *Statystycznych wiadomościach i poglądach o wprowadzeniu reformy sądowéj*, co do gubernii Kijowskiéj i Wołynskiéj, w osobnych broszurach w roku 1865 przez miejscowych gubernialnych prokuratorów ułożonych. Dla statystyki zaś gubernji Podolskiéj cyfr dostarczyły *Wiadomości statystyczne o gubernii Podolskiéj* za lata 1862, 1863 i 1864 ułożone przez p. Demianenko Sekretarza Komit. Stat. i wydane w Kamieńcu 1865 r. W tablicy zamieszczone są dane z r. 1864.

Ponieważ w obu powyższych źródłach przestrzeń jest wyliczoną na wersty kw. przy przerobieniu więc tablicy wzięliśmy stosunek: na milę kw. $48,^{3849}$ werst $=54,^{87}$ kilometrów kw.

Gubernje	Powiaty	Rozległość powiatów w milach kw.	Ludność ogólna	Ludność miejska [1])	Ludność wiejska	Ludność stosunkowa na milę kwad.	Na 1000 ogółu prz. lud. miejs.	Na 1000 ogółu prz. lud. wiejs.	N-ra porządkowe powiatów ze względu na rozległość	N-ra porządkowe ze względu na ludność ogólną	N-ra porządkowe ze względu na ludność stosunk.	N-ra porządkowe ze względu na stosun. l. miejs. do wiej.
Kijowska	Kijowski	108,80	229.757	71.365	158.392	2111	315	685	10	1	24	1
	Wasilkowski	68,23	178.209	11 539	166.670	2611	65	935	14	7	13	17
	Taraszczański	59,50	163.457	9.101	154.356	2744	55	945	24	14	11	23
	Kaniowski	65,91	171.553	7 367	164.186	2602	43	957	17	9	14	29
	Zwinogrodzki	59,54	166.531	11.050	155.481	2796	66	934	23	12	10	16
	Czerkaski	64,74	182.693	21.509	161.184	2821	118	882	18	5	9	4
	Czyhryński	66,58	149.865	9.329	140.536	2250	62	938	15	20	20	19
	Skwirski	66.52	156 941	9.218	147.723	2359	57	943	16	17	18	21
	Humański	80,28	179.737	14.729	165.008	2241	82	918	11	6	21	12
	Lipowiecki	50,79	125.875	4.081	121.794	2478	32	968	32	29	16	33
	Berdyczewski	61,95	189.009	52.726	136.283	3051	279	721	21	4	5	2
	Radomyski	173,75	157.534	5.291	152.243	906	33	967	2	16	32	32
Podolska	Kamieniecki	52,06	17[illegible].666	19.737	150.929	3278	116	884	29	10	3	6
	Uszycki (in. Letniowiecki)	39,92	152 484	11 541	140 943	3844	76	924	35	19	1	14
	Mohylewski	38,26	140.675	17.284	123.391	3696	116	884	36	22	2	5
	Jampolski	77,97	168.661	4.157	164.504	2163	25	975	12	11	23	36
	Bałcki	157,25	210.801	14.168	196.633	1340	67	933	3	2	28	15
	Olhopolski	62,10	177.122	5.562	171.560	2852	31	969	19	8	8	35
	Hajsyński	51,85	165.476	9.189	156.287	3191	56	944	31	13	4	22
	Bracławski	54,66	156.382	4.946	151.436	2860	32	968	28	18	7	34
	Winnicki	51,89	132.463	10.630	121 833	2552	80	920	30	27	15	13
	Lityński	58,65	139.082	15.101	123.981	2371	109	891	25	24	17	7
	Latyczewski	55,45	110.974	4.747	106.227	2001	42	958	26	32	25	30
	Proskirowski	48,07	145.149	6.930	138.219	3019	48	952	33	21	6	27
Wołyńska	Żytomierski	139,0	194.515	40.564	153.951	1399	209	791	5	3	27	3
	Nowogród-Wołyński (Zwiahelski)	129,13	160.702	8.813	151.889	1244	55	945	8	15	29	25
	Owrucki	190,74	103.927	5.344	98.583	544	52	948	1	33	36	26
	Ostrogski	54,70	100.758	9.409	91.349	1842	93	907	27	35	26	9
	Zasławski	61,90	137.776	8.034	129 742	2223	58	942	20	25	22	20
	Staro-Konstantynowski	46,27	125.997	12.376	113.621	2723	98	902	34	28	12	8
	Krzemieniecki	59,60	139.641	12.232	127 409	2342	90	910	22	23	19	10
	Rowieński	155,60	116.160	6.402	109.758	746	55	945	4	30	35	24
	Łucki	135,64	112.180	7.135	105.045	827	63	937	6	31	33	18
	Włodzimierski	116,93	135.273	6.305	128 968	1156	47	953	9	26	31	28
	Kowelski	133,94	103.284	3.892	99.392	770	38	962	7	34	34	31
	Dubieński	71,24	98.115	8.365	89.750	1236	85	915	13	36	30	11
Zebranie gubernij:												
Kijowska		926,59	2.051.161	227.305	1.823.856	2213,66	110	890	2	1	2	1
Podolska		748,13	1.869.935	123.992	1.745.943	2499,46	65	935	3	2	1	3
Wołyńska		1294,70	1.528.[illegible]28	128.871	1 399.056	1180,44	84	916	1	3	3	2
	Razem	2969,42	5.449.424	480.168	4.969.256	1835,21	88	912	.		.	.

([1]) W rubryce *ludność miejska* wykazana tylko ludność miast powiatowych, od których powiaty biorą swe nazwisko. Tylko w p. Uszyckim cyfra 11.541, zawiera ludność m. powiatowego Nowa Uszyca czyli Letniowce 3.808, i dwóch nadetatowych: Stara Uszyca 2.991 i Wierzbowiec 4.742; w powiecie Mohylewskim z 16.284 zawierają: Mohylew 9 409 i Bar 7.875; w powiecie Lityńskim z 15.101 — Lityn 5.169, Chmielnik 7.747 i Salnica 2.185.

Z powyższego wykazu widzimy:

1) Powiaty w trzech zachodnich gubernjach Cesarstwa mają rozmaitą rozległość, tak że największy powiat Owrucki ma $190,^{74}$ mil □ jeograf., idący po nim Radomyski $173,^{75}$, a najmniejszy p. Mohylewski ma tylko $38,^{06}$ mil rozległości. Podobna też jest różnica w rozległości powiatów w każdéj gubernji odrębnie wziętéj; tak w Kijowskiéj, największy powiat Radomyski ma $173,^{75}$ mil □, najmniejszy Lipowiecki $50,^{79}$; w gub. Wołyńskiéj największy Owrucki, po nim Rowieński $155,^{60}$, a najmniejszy Staro-Konstantynowski $46,^{27}$ m.; w Gub. Podolskiéj największy Bałcki $157,^{25}$, po nim Jampolski $77,^{97}$ a najmniejszy Mohylowski $38,^{06}$ mil □.

W ogóle znajduje się powiatów:

	w Gubernjach			
mających rozległość mil	Kijowskiéj	Podolskiéj	Wołyńskiéj	w trzech razem.
190,74	”	”	1	1
173,75	1	”	”	1
od 150 do 160	”	1	1	2
od 130 do 140	”	”	3	3
129,13	”	”	1	1
116,93	”	”	1	1
108,80	1	”	”	1
od 70 do 80	1	1	1	3
” 60 ” 70	6	1	1	8
” 50 ” 60	3	6	2	11
” 40 ” 50	”	1	1	2
” 30 ” 40	”	2	”	2

2) Wybitne są też różnice pomiędzy powiatami co do ogólnéj, bezwzględnéj ich ludności: najludniejszy (po Kijowskim w którym wielka cyfra ludności 229.757 głów pochodzi z powodu zaliczenia do niéj ludności miasta Kijowa) Bałcki w którym 210.801; po tym następuje Żytomierski 194.515 i Berdyczewski 189.009, także ludniejsze z powodu znajdowania się w nich miast większych; Czerkaski ma 182.693; a najmniéj ludny Dubieński ma 98.115 głów mieszkańców.

W ogóle znajduje się powiatów:

	w Gubernjach			
mających ludności głów	Kijowskiéj	Podolskiéj	Wołyńskiéj	w trzech razem
229.757	1	”	”	1
210.801	”	1	”	1
194 515	”	”	1	1
od 180.000 do 190.000	2	”	”	2
” 170.000 ” 180.000	3	2	”	5
” 160.000 ” 170.000	2	2	1	5
” 150.000 ” 160.000	2	2	”	4
” 140 000 ” 150.000	1	2	”	3
” 130.000 ” 140.000	”	2	3	5

mających ludności głów	w Gubernjach Kijowskiéj	Podolskiéj	Wołyńskiéj	w trzech razem
od 120,000 do 130.000	1	„	1	2
„ 110,000 „ 120,000	„	1	2	3
„ 100,000 „ 110,000	„	„	3	3
98,115.	„	„	1	1

3.) Co do stosunkowéj ludności, w trzech gubernjach razem wziętych na pierwszém miejscu stoi powiat Uszycki (inaczéj Letniowiecki) mający na milę □ 3844 głów ludności; na ostatniém Owrucki, mający na milę □ 544 mieszkańców. W każdéj zaś gubernji z osobna: w Kijowskiéj na pierwszém miejscu stoi (po Berdyczewskim, którego stosunkowa ludność znacznie się powiększa ludnością m. Berdyczewa, mającym ludności **3051** głów na milę) powiat Czerkaski mający na milę □ 2821, a ostatnie miejsce zajmuje powiat Radomyski z 906 mieszkańców na milę; w guber. Wołyńskiéj na pierwszém miejscu p. Staro-Konstantynowski 2723 mieszkańców, na ostatniém Owrucki 544; w gub. Podolskiéj na pierwszém miejscu Uszycki **3844**, na ostatniém Bałcki mający **1340** mieszkańców na milę.

W ogóle znajduje się powiatów:

mających stosunkowéj ludności na milę kw. głów	w Gubernjach Kijow.	Podol.	Wołyń.	w trzech razem
3844	„	1	„	1
3696	„	1	„	1
od 3000 do 3278	1	3	„	4
„ 2500 „ 3000	5	3	1	9
„ 2000 „ 2500	5	3	2	10
„ 1500 „ 2000	„	„	1	1
„ 1000 „ 1500	„	1	4	5
„ 544 „ 1000	1	„	4	5

Do najwięcéj zaludnionych należą powiaty zajmujące szeroki pas, przerzynający trzy gubernje przez całą ich szerokość od zachodu na wschód, leżący jednak więcéj w południowéj ich części, począwszy od granic Galicji, od Zbrucza, odprysków gór Karpackich, idący po nad Ikwą, Horyniem, Słuczą, górnym biegiem Dniestru, po obu stronach górnéj połowy Bohu, po nad Hniłopiatą, Rosią aż do Dniepru. W tym znowu pasie najludniejsze powiaty leżą ponad Dniestrem (Uszycki, Mohylewski i Kamieniecki); po tém idą leżące koło średnich części Bohu, a daléj najwięcéj zaludniony pas wchodzi w środek gubernji Kijowskiéj, opierając się o Dniepr. Stosunkowe zaludnienie coraz więcéj zmniejsza się ku granicom tego pasa, mniéj na południe, coraz więcéj ku zachodowi i północy; a najmniéj ludne powiaty leżą na zachodzie i północy Wołynia i gubernii Kijowskiéj, nad rzekami wpadającemi do Prypeci, a z drugiéj strony na południowych granicach Ukrainy i Podola.

Na takie ugrupowanie powiatów wpłynęły zarówno natura kraju i historja jego. Lud przedewszystkiem rolniczy najdawniéj i najliczniéj osiadał na glebie

żyznéj, a niepokrytéj lasami i zaroślami; mnóstwo jarów, rozdołów, przerywających je rzek i strumyków, dawały na każdym kroku miejsce dogodne do założenia osady. Lecz w kraju narażonym na ciągłe napady hord sąsiednich, ludność musiała też szukać obrony i schronienia tak w miejscach z natury swéj niedostępnych, jako też w sąsiedztwie zamków i warowni. Najdogodniejszemi ku temu były północne brzegi Dniestru. W środkowéj zaś części gub. Kijowskiéj ludność szczególniéj zgęszczona w granicach dawnéj kozaczyzny. Południowa część Podola i Ukrainy,—kraj żyzny, lecz otwarty i stepowy, położony na kresach, narażony więcéj na napady, mniéj dawał bespieczeństwa rolnikowi, dlatego znacznie późniéj począł się zaludniać. Zachodnia i północna część Wołynia pokryta piaskami, a daléj bagna, błota, kamień i wszędzie lasy. Tu jakkolwiek spokojniéj rolnik mógł osiadać, lecz potrzeba było wielkich wysiłków i mozolnéj pracy, aby lasy wytrzebić, błota wysuszyć; glebę użyznić, dla tego też tu ludność od najdawniejszych czasów mniéj się mnożyła, powoli zdobywała miejsce do sadowienia się, i kiedy w tamte strony wędrowali mieszkańcy nawet dalsi aż z Mazowsza, ztąd przyrastająca ludność przesiedlała się w żyzniejsze okolice.

O ile lasy i natura gleby wpływały dawniéj i dotąd na stopień zaludnienia pewnéj okolicy, najlepszym dowodem jest to, że powiat Latyczewski, leżący pośród najludniejszych powiatów, zawierając w sobie duże obszary leśne, stoi na 25 dopiero miejscu w rzędzie 36 powiatów, ze względu na stosunkową ludność. Przy wyprowadzeniu wniosków o stopniu zaludnienia rozmaitych okolic w powiatach gubernji zachodnich, trzeba mieć na uwadze to, że przy podziale przed kilkudziesięciu laty gubernji na powiaty, szczególnie zwracano uwagę na zrównanie, o ile się to dało, powiatów co do ogólnéj ludności; dla tego ogromne obszary leśne, leżące na północy i północo-wschodzię gubernji Wołyńskiéj i w północno-zachodniéj części Kijowskiéj, w nader wielkich przestrzeniach weszły do rozmaitych powiatów, których południowe otwarte części wielki stopień zaludnienia posiadają. W takich więc powiatach cyfry wykazujące stosunkową ich ludność nie dają rzeczywistéj miary zaludnienia znacznych ich części. Tu nadmienimy, że bezleśne części powiatów Radomyskiego, Żytomierskiego, Nowogród - Wołyńskiego, Rowieńskiego, Ostrogskiego i Łuckiego, a nawet część Owruckiego mają stosunkowo ludności tyle ile sąsiednie z niemi lub blizkie powiaty: Skwirski, Berdyczewski, Staro-Konstantynowski, Zasławski, Dubieński (¹).

(¹) W granicach opisanego przez nas ludniejszego pasa, wyłączając zupełnie ludniejsze części leśnych powiatów, razem z Latyczewskim jest 21 powiatów mających przestrzeni 1177,72 mil rozległości i 3.228.168 głów ludności. Tu więc przy-

4) W podanéj tu niżéj tablicy miast wykazane są tylko miasta powiatowe i pięć nadetatowych w gubernji Podolskiéj. Takich miast znajduje się, jak wyżéj powiedzieliśmy, po jednem w każdym powiecie, i tylko w Lityńskim i Uszyckim po trzy, a Mohylowskim dwa. Przy zestawieniu przestrzeni powiatów z taką ilością miast wypadłoby postawić na pierwszem miejscu powiat Uszycki, gdzie jedno miasto przypada na 13,[31] mil □, a na ostatniem Owrucki, jedno miasto na 190,[74] mil przestrzeni.

5) Ze względu zaś na ciążenie ludności na miasta, pierwsze miejsce zajmie powiat Kijowski 229.757 mieszkańców, ostatnie Lityński, gdzie na jedno miasto przypada 46.360 głów ludności miejskiéj i wiejskiéj.

6) Najwyższy stosunek ludności miejskiéj do wiejskiéj jest naprzód w powiecie Kijowskim, gdzie na 1000 ogółu znajduje się ludności miejskiéj 315, wiejskiéj 685 głów; potém w Berdyczewskim, miejskiéj 279, wiejskiéj 721; najniższy stosunek w powiecie Jampolskim, gdzie na 1000 ogółu przypada na miasta 25, na wsie 975.

Ze względu na ludność miasta gubernialne i powiatowe układają się w porządku następującym:

1. Kijow.	71.365	21. Zasław.	8.034
2. Berdyczew.	52.726	22. Bar (*)	7.875
3. Żytomierz.	40.564	23. Chmielnik (*) . . .	7.747
4. Czerkasy	21.509	24. Kaniów.	7.367
5. Kamieniec Podolski. .	19.737	25. Łuck	7.135
6. Humań.	14.729	26. Proskirów	6.930
7. Bałta.	14.168	27. Równo	6.402
8. Krzemieniec. . . .	12.585	28. Włodzimierz	6.305
9. Stary-Konstantynów. .	12.376	29. Olhopol.	5.562
10. Wasilków.	11.539	30. Owrucz.	5 394
11. Zwinogródka. . . .	11.050	31. Radomyśl	5.291
12. Winnica.	10.630	32. Lityn	5.169
13. Mohylew nad Dniestrem.	9.409	33. Bracław	4.946
14. Ostróg	9.409	34. Latyczew	4.747
15. Czehryn.	9.329	35. Wierzbowiec (*) . . .	4.742
16. Skwira.	9.218	36. Jampol.	4.157
17. Hajsyn.	9.189	37. Lipowiec	4.081
18. Taraszcza	9.101	38. Kowel	3.892
19. Nowogród Wołyński (Zwiahel)	8.813	39. Nowa Uszyca (Letniowce)	3.808
20. Dubno	8.365	40. Stara Uszyca (*) . . .	2.991
		41. Salnica (*).	2.185

Znakiem (*) oznaczone są miasta nadetatowe.

---

pada w przecięciu na milę kw 2910 mieszkańców, a na kilometr 53,03. Zatém ta przestrzeń, przechodząc stosunkową ludnością swą najludniejsze centralne gubernje Cesarstwa, o wiele Królestwo Polskie, nieco mniéj ma stosunkowéj ludności jak Cesarstwo Austrjackie (56,59 na kilometr) razem z wielu jego ogromnemi miastami. Najludniejsze zaś trzy powiaty na przestrzeni 130 mil jeograf. mają w przecięciu po 65,71 mieszkańców na kilometr kw. prawie tyle co bogate i przemysłowe Prusy (66 na kilom).

W ogóle znajduje się miast:

mających ludności	w Gubernjach Kijowskiéj	Podolskiéj	Wołyńskiéj	w trzech razem
71.365	1	»	»	1
52.726	1	»	»	1
40.564	»	»	1	1
21.509	1	»	»	1
19.737	»	»	1	1
od 14 do 15.000	1	1	»	2
» 12 — 13 000	»	»	2	2
» 11 — 12.000	2	»	»	2
» 10 — 11.000	»	1	»	1
» 9 — 10.000	3	2	1	6
» 8 — 9.000	»	»	3	3
» 7 — 8.000	1	2	1	4
» 6 — 7 000	»	1	2	3
» 5 — 6.000	1	2	1	4
» 4 — 5.000	1	4	»	5
» 3 — 4.000	»	1	1	2
» 2 — 3 000	»	2	»	2

Wnioski pod NN. 4, 5 i 6 z tablicy wyprowadzone uzasadnione są tylko pod względem stosunku miast powiatowych, stanowiących centra administracijne; nie podają jednak odpowiednich rzeczywistości danych, tak pod względem kwestji ile miast przypada na jedną milę kwadr. powierzchni, jako też co do stosunku ciążenia ogólnéj ludności powiatu na jedno miasto i stosunku ludności miejskiéj do wiejskiéj, a równie nie dają pojęcia o ekonomicznym stanie kraju. Tu trzeba zauważyć:

a) Miasta powiatowe po większéj części położone są nie w środku, a bliżéj jednéj z granic powiatu, – co wywiera ważny wpływ na stosunek, jaki wypadnie z podziału powierzchni na któréj rozsiane są miasta, na ilość ich, szczególniéj na Wołyniu, gdzie północna granica gubernji przechodzi za 52° szerokości i dwa tylko miasta powiatowe Kowel i Owrucz położone są około 51½°; z pozostałych zaś 10 żadne nie dochodzi do 51°, a większa część ich znajduje się na linji, idącéj prawie przez środek gubernji z zachodu na wschód i jedno od drugiego daleko są bliżéj jak najdalsze punkta w powiatach do nich należących położone: najdalszy punkt w powiecie Radomyskim oddalonym jest od Radomyśla o 221 werst, a Radomyśl od Żytomierza o 50. Takie ugrupowanie miast, gdyby były dostateczne dane, wykazałoby też zupełnie różny stosunek ciążenia ludności na każde miasto, oraz stosunek ludności miejskiéj do wiejskiéj, gdy często ogromne obszary powiatów bliższe są do miast sąsiedniego powiatu i gubernji jak do swego.

b) Oprócz miast powiatowych i nadetatowych, w trzech zachodnich gubernjach jest ogromna ilość miasteczek; w jednéj Podolskiéj np. gubernji 118. Miasteczka te są wprawdzie na pół wsiami, w każdém z nich jak po wsiach, mieszkają włościanie rolnicy; lecz znaczniejszą część ludności stanowią mieszczanie, szczególniéj izraelici, klasa przeważnie trudniąca się w kraju handlem. Miasteczka takie, chociaż w ogóle ludnością, handlem i przemysłem ustępują powiato wym, są jednak takie co przechodzą powiatowe pod względem ludności. Mieszkańcy ich, nawet rolnicy, zajęciami swemi często różnią się od wiejskich, trudniąc się często więcéj drobnym przemysłem, handlem i rękodziełami. W każdém takiem miasteczku mieszkają równie jak w powiatowych, chociaż w więcéj ograniczonéj ilości, rzemieślnicy i kupcy, zadowalniający potrzeby nawet wykwintniejsze okolicznych mieszkańców. Jakkolwiek podobne miasteczka w ogóle są nędzne i nie spełniają zadania *miast* pod względem wpływu na znaczniejszy rozwój oświaty, handlu i przemysłu, a mnogością swą może stoją na przeszkodzie właśnie podniesieniu się w ogóle miast w kraju; liczne rozsianie ich wszakże da się tłumaczyć znaczną ilością w kraju izraelitów (1), mieszkańców w kraju rolniczym nietrudniących się rolnictwem, a w większéj części nawet przemysłem na większą skalę. Lecz z drugiéj znowu strony, przy braku dobrych dróg i ograniczonéj w ogóle komunikacji ułatwiają one wieśniakom, szczególniéj właścicielom małych gospodarstw, zbyt produktów, oraz nabycie rzeczy im niezbędnych. Dla wielu okolic, szczególnie leśnych, miasteczka takie stanowią jedyne centra handlowe. W wielu z nich właśnie, szczególniéj bliższych granicy, mieszkają najznaczniejsi w kraju kapitaliści, skupujący zboże, wełnę, drzewo i inne płody dla wywozu do innych prowincij i zagranicę. Tu się odbywają znakomitsze w kraju jarmarki; niektóre téż odznaczają się fabrykami, nielicznemi w ogóle w kraju, a których zupełnie prawie niema, przynajmniéj znaczniejszych, w miastach powiatowych. W jedném z takich miasteczek (Radziwiłowie) jest komora celna pierwszéj klassy, w trzech innych komory drugiego rzędu, w dwóch znajdują się gimnazja, w kilku szkoły powiatowe.

---

(1) Podług wykazu zamieszczonego w Kalendarzu Cesar. Akad. Nauk w Petersburgu z r. 1865, z ogólnéj liczby Izraelitów 1,430,643 rozsianych w 17 guberniach Cesarstwa, w których pozwolono im było mieszkać, na trzy Południowo Zachodnie Gubernje przypada 602,751 t. j. w Gub. Kijowskiéj mieszka 225,074, Podolskiéj 191,847 i Wołyńskiéj 185,833; co stanowi względem ogólnéj ludności tych Gubernii (wykazanéj w tymże Kalendarzu) 5,218,128, w pierwszéj 11,57 procentów, w drugiéj 10,98, w trzeciéj 12,16, razem 11,57^0.

Oto są znaczniejsze pod powyższemi względami miasteczka:

W Gubernji Kijowskiéj. *P. Kijowski:* Ryszczew, Ihnatówka, Makarów, Borodianka; *p. Radomyski:* Czernobyl, Malin, Brusiłow, Korystyszew; *p. Skwirski:* Chodorków, Pawołocz, Rużyn, Wołodarka; *p. Berdyczewski:* Machnówka, Biłołówka, Wachnówka; *p. Lipowiecki:* Oratów, Lińce, Daszów; *p. Taraszczański:* Tetiów, Stawiszcze, Koszowata, Żaszków; *p. Humański:* Monastyrzyszcze, Talne; *p. Zwinogrodzki:* Łysianka, Szpoła, Olszanka; *p. Czyhryński:* Złotopol; *p. Czerkaski:* Smiła, Moszny, Meżyrycz; *p. Kaniowski:* Korsuń, Steblów, Bohusław; *p. Wasilkowski:* Biała Cerkiew, Fastów.

W Gubernii Podolskiéj. *P. Kamieniecki:* Husiatyn, Zbrzeź, Gródek; *p. Uszycki:* Tynna, Dunajowce; *p. Mohylewski:* Kuryłowce, Szarogród; *p. Jampolski:* Krasne, Stara Murafa; *p. Olhopolski:* Kamionka, Berszada; *p. Bałcki:* Sawrań, Bohopol; *p. Hajsyński:* Ternówka, Teplik, Granów, Kuna, Ładyżyn; *p. Bracławski:* Tulczyn, Niemirów, Woronowica; *p. Winnicki:* Stanisławczyk, Brailów, Strzyżawka, Kalinówka; *p. Lityński:* Ułanów, Stara Sieniawa, Pilawa; *p. Latyczewski:* Deražnia, Międzybóż, Nowy-Konstantynów; *p. Proskirowski:* Tarnoruda, Mikołajów, Czarny Ostrów, Jarmolińce, Felsztyn, Kuźmin.

W Gubernii Wołyńskiéj. *P. Żytomierski:* Puliny, Iwnica, Czerwona, Cudnów; *p. Nowogród - Wołyński:* Horodnica, Baranówka, Połonne, Miropol, Lubar, Ostropol; *p. Staro-Konstantynowski:* Krasiłów, Kulczyny, Kupiel, Wołoczyska, Bazalja, Teofilpol; *p. Zasławski:* Białogródka, Łabuń, Szepetówka, Sławuta, Sudyłków; *p. Ostrogski:* Międzyrzecz, Lachowce; *p. Krzemieniecki:* Jampol, Białozurka, Wiszniowiec, Olexiniec, Poczajów, Radziwiłów; *p. Dubieński:* Mizocz, Warkowicze, Młynów, Kozin, Łęczna, Boremel, Beresteczko; *p. Włodzimierski:* Swiniuchy, Horochow, Drużkopol, Milatyn, Poryck, Uściług, Luboml; *p. Kowelski:* Ratno, Kamień-Kaszyrski, Turzysk; *p. Łucki:* Czartorijsk, Rożyszcze, Torczyn; *p. Rowieński:* Klewań, Tuczyn, Międzyrzecz, Berezna, Dombrowica, Wysock; *p. Owrucki:* Olesk, Narodycze, Łukiny, Iskorość.

Następująca tablica, w braku innych źródeł pod ręką, ułożona podług mapy p. Iljina, wyjaśnia stosunki pochodzące od zestawienia liczby miast powiatowych, nadetatowych i miasteczek z ilością mil przestrzeni oraz ogólnéj ludności kraju.

Gubernje	Powiaty	Liczba miast i miasteczek	Jedno miasto przypada na mil kwad.	Na jedno przypada ludności ogólnej	N-ra porządkowe pow. ze względu na rozległość	ludność ogólną	ludność stosun.	zgęszczenie miast	mniej. ciążenie lud. na miasta
Kijowska	Kijowski	14	7,76	16.411	10	1	24	23	25
	Wasilkowski	5	13,64	35.641	14	7	13	34	36
	Taraszczański	6	9,91	27 242	24	14	11	28	35
	Kaniowski	10	6,50	17.155	17	9	14	17	27
	Zwinogrodzki	10	5,95	16.653	23	12	10	13	26
	Czerkaski	8	8,09	22.836	18	5	9	25	33
	Skwirski	10	6,65	15 694	16	17	18	18	23
	Humański	13	6,16	13.825	11	6	21	15	17
	Czyhryński	6	11,09	24 944	15	20	20	31	34
	Lipowiecki	13	3,90	9.682	32	29	16	4	8
	Berdyczewski	10	6,19	18 900	21	4	5	16	29
	Radomyski	8	21,71	19.789	2	16	32	36	32
Podolska	Kamieniecki	16	3,25	10 666	29	10	3	2	10
	Uszycki	14	2,85	10 891	35	19	1	1	12
	Mohylewski	10	3,80	14.067	36	22	2	3	20
	Jampolski	13	5,99	12.973	12	11	23	14	14
	Bałcki	14	11,23	15.057	3	2	28	32	22
	Olhopolski	11	5,64	16.102	19	8	8	11	24
	Hajsyński	12	4,32	13.789	31	13	4	5	16
	Bracławski	8	6,83	19.547	28	18	7	19	30
	Winnicki	10	5,18	13.246	30	27	15	10	15
	Lityński	10	5,86	13.908	25	24	17	12	18
	Latyczewski	6	9,24	18.495	26	32	25	27	28
	Proskirowski	10	4,80	14.514	33	21	6	7	21
Wołyńska	Żytomierski	19	7,31	10.237	5	3	27	21	9
	Nowogród Wołyński	17	7,59	9.453	8	15	29	22	6
	Owrucki	11	17,34	9.447	1	33	36	35	5
	Ostrogski	8	6,83	12.594	27	35	26	20	13
	Zasławski	7	8,85	19.682	20	25	22	26	31
	Staro-Konstantynowski	9	5,14	13.999	34	28	12	9	19
	Krzemieniecki	13	4,58	10.741	22	23	19	6	11
	Rowieński	12	12,96	9.680	4	30	35	33	7
	Łucki	13	10,43	8.629	6	31	33	30	3
	Włodzimierski	15	7,79	9.018	9	26	31	24	4
	Kowelski	13	10,15	7.944	7	34	34	29	2
	Dubieński	14	5,08	7 008	13	30	30	8	1
Zebranie gubernij:									
Kijowska		113	8,19	18.151	2	1	2	2	3
Podolska		134	5,58	13.954	3	2	1	1	2
Wołyńska		151	8,57	10.121	1	3	3	3	1
	Razem	398	7,46	13.692	.	.	.	.	.

Z wykazu tego widzimy:

1. Miasta najgęściéj są skupione w powiecie Uszyckim, gdzie jedno przypada na $2,^{85}$ mil jeogr. kw.; w Kamienieckim jedno na $3,^{25}$ mil, Mohylewskim jedno na $3,^{80}$ mil; najrzadsze są w Radomyskim—jedno na $21,^{71}$ mil kw.

2. Maximum ciążenia ludności ogólnéj na miasta przypada na powiat Wasilkowski, na jedno miasto 35.641 mieszkańców; minimum na powiat Dubieński, na jedno miasto 7.008 głów.

To cośmy wyżéj powiedzieli o ugrupowaniu powiatów i miast powiatowych da się zastosować i do rozsiania miasteczek w ogóle: jest ich więcéj stosunkowo w okolicach ludniejszych bliższych granicy, i w południowéj części kraju; a w powiatach Wołyńskich (zawierających obszerne lasy) więcéj są zgęszczone u południowych ich krańców, w okolicach otwartych, rolniczych; tak np. w p. Żytomierskim z 18 miasteczek 13 znajduje się w niewielkiéj od siebie odległości dotykając granicy lasów, a tylko 5 w lasach.

Wł...

REDAKTOR, **Antoni Nagórny.**

W drukarni Gazety Polskiéj. Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

TEORJA KREDYTU

podług H. D. Macleod'a.

W ojczyznie Adama Smith'a, w sto lat po zjawieniu się w druku jego nieśmiertelnego dzieła „**Badania o własności i przyczynach bogactwa narodów**" – wychodzi na świat nowy traktat ekonomiki, który według zdań poważnych stanowić będzie epokę w dziejach młodocianéj ekonomicznéj nauki. Mówimy o książce wyszłéj przed czterema laty w Edimburgu: „*Zasady ekonomji politycznéj* (*Elements of Political Economy*)" H. D. Macleod'a. Do zjawienia się tego dzieła imię autora nie było wcale, lub bardzo mało znaném na stałym lądzie; wyspy tylko brytańskie od lat przeszło kilkunastu zaszczytnie je znały z kapitalnych dwóch dzieł: 1) **Teorja i praktyka bankowa** (*Theory and practice of banking)* i 2) **Słownik ekonomji politycznéj** (*Dictionary of Political Economy).* Nowa książka Macleod'a wywołała w 1863 i 1864 r. gorącą polemikę w specialnych pismach francuskich i niemieckich, w których nową teorję spotkał los świadczący w każdym razie o niepospolitości dzieła szkockiego ekonomisty. Naprzemian wieńczono go laurem w kapitolu mądrości, lub strącano z tarpejskiéj skały w otchłań nieuznania. Berliński kwartalnik ekonomiczny, w osobie znanego publicysty Ottona Michaëlis'a zbijał teorję Macleod'a, chociaż w rezultacie, i sam o tém nie wiedząc, przyznał mu słuszność. W gronie spółpracowników francuskiego Dziennika Ekonomistów *(Journal des Economistes)* z powodu teorji Macleod'a zaszło zupełne rozdwojenie: Michał Chevalier, Dabos, Mannequin i Duval, przechylili się na jego stronę; Horn, H. Baudrillart, Adam Blaise i A. Clément, zacięcie powstali przeciw nowéj teorji.

Nie mając bynajmniéj na celu krytycznie wyczerpującéj oceny pracy Macleod'a i występując w roli sprawozdawcy tylko, nie możemy jednak nie wyznać, że zdaniem naszém, same już rozmiary burzy jaką dzieło jego na widowni świata ekonomicznego wywołało, świadczą o niepospolitości pióra i głębokości pomysłów autora. Nie możemy równie ukryć

podziwienia, jakie budzi w nas antyczna konsekwencja myśli, obok niezrównanéj prostoty i prawdziwie tytanicznéj mocy. Mill nawet maleje obok Macleod'a, i chyba tylko Buckle wyrównywa mu jasnością i głębokością.

Celem Macleod'a w „Zasadach ekonomji politycznéj" jest (jak o tém sam w przedmowie nadmienia) ustanowienie, utrwalenie i rozwinięcie nowych zasadniczych pojęć, wyłożonych w pierwszym jego utworze: „Teorja i praktyka banków." A że instytucje bankowe oparte są na kredycie, a organizacja kredytu wypływa z praktykowanéj *teorji kredytu*, uważaliśmy za właściwe obrać za przedmiot sprawozdania tę ostatnią, nadmieniając o głównych zasadach teorji ekonomicznéj Macleod'a o tyle tylko, o ile wymagać tego będzie zaokrąglenie w organiczną całość przedmiotu głównie nas zajmującego.

Metoda, jakiéj ściśle się trzyma autor, zalicza go do szkoły naturalnéj-indukcijnéj, odznaczającéj się obecnie niepospolitą płodnością we wszystkich odgałęzieniach wiedzy. Pomijając doniosłość téj metody na niwie nauk przyrodzonych, umiejętne użycie jéj w dziedzinie faktów ekonomicznych, stanowi już samo przez się niepospolity fakt w nauce. Oryginalność myśli, treściwość stylu, są jednakże wynikiem zarówno metody jak i praktycznéj znajomości przedmiotu. Pomimo to nie grzeszy autor płytkim empiryzmem, nic nie widzącym po nad faktem; owszem, również jak Mill, z podniosłością umysłu, nie przestaje na chwilę ogarniać widownię ekonomicznych faktow z wyżyny filozoficznego myślenia.

Teorja Macleod'a stanowczo nie zgadza się z teorjami socialistycznemi i w wielu punktach, głównie zaś w przedmiocie kredytu, wyróżnia się od szkoły ekonomistów francuskich. Wyrozumowany bez ogródek zasadniczy pogląd na istniejące stosunki ekonomiczne, jako na naturalny wynik fizycznych i moralnych warunków cywilizacji, stanowisko naturalisty jakie na samym wstępie w przysionku nauki zajmuje, stawią jego teorję w zupełnéj niezgodzie z poglądem socialistów, dla których istniejący porządek jest przypadkiem, wypadkową historyczną (któréj podnoszenie do znaczenia *ratio scripta* równa się systematyzowaniu ekonomicznego nieładu), jest uświęceniem zasady ekonomicznéj anarchji. Stojąc niewzruszenie na gruncie czysto-naukowym, Macleod ma do czynienia z *pojęciami* a nie ze ścierającemi się korporacjami, *z zasadami*, a nie z projektami reformatorskiemi. Matematyczna konsekwencja, uchylenie z ram dzieła wielu działów weszłych w zakres prac Ad. Smith'a, J. B. Say'a, Ricard'a, Mill'a, Mac-Culloch'a, Roscher'a, a zdaniem autora stanowiących przedmiot filozofji socialnéj, nadają teorji Macleod'a nie-

zwykłą czystość, podnoszą ją do wyżyn nauki oderwanéj, mającéj do czynienia z pojęciami, zasadami i ilościami tylko.

Szkoła socialistyczna utrzymuje, że podobne wyzucie się z form realnych i przeniesienie w sferę abstrakcji, przewidziane od dawna, ostatecznie zabija szkołę ekonomiczną liberalną, a posłannictwo jéj uważa za skończone, skoro (zdaniem jéj) anarchja historyczna podniesioną została do godności czystego ideału.

W obec ludzi nauki, których umysł nie został zamącony duchem stronnictwa, podobna odezwa podnosi a nie potępia autora, gdyż zadanie nauki polega na zdążaniu do czysto rozumowanych pojęć i wykryciu zasad niemi rzadzących. Skoro utworzone pojęcia dokładnie odpowiadają naturze badanych rzeczy, a proces myślenia odbywa się prawidłowo,—wypadki tego myślenia zgadzają się z rzeczywistością.

Nie idzie zatém, abyśmy uważali istniejący ekonomiczny porządek za doskonałość, nie pozostawiającą miejsca dla stosownych przeobrażeń w widokach większéj sprawiedliwości; owszem, szczerze wierzymy w ich niezbędność, pragniemy ich, w interesie chrześciańskiego i — mówimy to samowiednie—ekonomicznego postępu. Nie upoważnia to jednakże do twierdzenia, że wszelka czysta teorja ekonomiczna, dlatego tylko, że nie zakłada sobie reformy socialnéj, jest zbyteczną; owszem, jesteśmy głęboko przeświadczeni, że istniejący porządek ekonomiczny społeczeństw europejskich wstąpił na tak wysoki szczebel praktycznego rozwoju, że tylko przy pomocy czystéj ekonomicznéj teorji możebném staje się rozjaśnienie tego, co jest prawem natury, a co prawem dziejowém; co w nim jest wiecznego, a co znikomego,—w konsekwencji więc, co nie może być bezkarnie naruszone, a co przy umiejętnéj reformie, do rzeczywistego prowadzi postępu.

O ile zasięgają dzieje, ludzie zawsze dążyli do posiadania rzeczy przechodzących granice ich sił pojedynczych. Z biegiem czasu, potrzeby te rosną i rozmaicą się nieskończenie. W widokach zadosyćuczynienia wypadła konieczność dla jednych opędzać je wyrobem drugich, w zamian za posiadane w ilości zbytecznéj własne wyroby. W konsekwencji wypadło oglądać się na cudze potrzeby, w celu zaopatrzenia własnych. Jest więc prawem, że *potrzeby spóleczne stanowią dźwignię postępu.*

Drugiém społeczném zasadniczém prawem jest to, że wytwórca (producent) posiada wyłączne prawo do płodów własnego wytworu (produ-

kcji; opędzenie zatém rozlicznych potrzeb każdego nastąpić może drogą wymiany, na warunkach zobopólnéj umowy. Zdaniem Macleod'a, czysta teorja ekonomiczna winna przedmiot właściwego jéj badania ściśle ograniczyć *wymianą*, czyli używając wyrazów autora, winna poprzestać na *zbadaniu praw określających stosunek wymienialnych ilości* ([1]). Stosunek wymienny jednéj ilości do drugiéj, nazywa się jéj wartością (*Value*). Zadaniem więc ekonomiki jest wykrycie praw określających wartość ilości. W konsekwencji *tylko* ilości albo przedmioty posiadające wartość, czyli ulegające wymianie, wchodzą w zakres ekonomiki.

Nie poprzestając na zaliczeniu do rzędu ilości wszelkiéj własności umysłowéj, autor powiada ([2]): „Oświecone spółeczeństwa posiadają własność olbrzymiéj wartości, podlegającą kupnu i sprzedaży, to jest stanowiącą przedmiot wymiany, gdy nawet własność ta nie istnieje w obecnym, lecz tylko w *przyszłym* czasie. Zasada ta obejmuje całą teorję *obecnéj wartości odroczonych wypłat* (present value of defered payments).

To ryczałtowe pojęcie obejmuje teorję wartości ziemi, funduszów publicznych i całą doktrynę kredytu, stanowiącą szkopuł ekonomistów. Mająca nastąpić wypłata może być kupioną i sprzedaną; przedstawia ona obecną wartość, całkiem różną od téj sumy, jaką z czasem wypłaconą będzie: stanowi równie realny przedmiot handlu jak i korzec zboża lub inny towar. Obecna wartość przyszłych wypłat, będących w Anglji przedmiotem handlu, przewyższa przynajmniéj ośm razy ilość będących w obiegu pieniędzy. Wypłaty te stanowią wartość równie oddzielną i niezależną od pieniędzy, jak i inne przedmioty wymiany. Podczas gdy ogólna suma właściwych pieniędzy będących w obiegu w Wielkiéj Brytanji nie wynosi 70.000.000 f. st.,—obecna wartość wszystkich wexlów i obligów wynosi przeszło 500.000.000. Taki jest stosunek, w jakim zostają pieniądze do obecnéj wartości przyszłych wypłat."

Tak więc, zwężając ramy ekonomiki, Macleod zalicza natomiast do niéj rozległe odgałęzienie własności, którą, zdaniem jego, ekonomiści albo całkiem wyłączali, lub nadawali jéj nie właściwe znaczenie. Zredukowawszy zakres przedmiotów podlegających badaniom ekonomiki do *przedmiotów, czyli ilości ulegających wymianie*,—doprowadziwszy je do jednego mianownika, — autor obiecuje rozumowaniom swoim nadać dokładność i scisłość matematyczną, wywnioskowaniom zaś—wartość

([1]) The true object of the pure science of Political Economy is to discover the laws that regulate the *Exchangeable Relations of Quantities.*

([2]) Roz. I, str. 22.

i znaczenie prawd bezwzględnych; króciéj mówiąc, teorja Macleod'a z góry rości sobie prawo do miana absolutnéj teorji, któréj zasady i prawa działają wiecznie i niezmiennie.

Nie praca nadaje przedmiotowi wartość, ale odwrotnie wartość przedmiotu przyciąga ku niemu pracę ([1]). Skalą przewodniczącą przy wymianie usług byłaby ilość użytéj pracy w takim razie, gdyby wszystkie usługi były jednostajnie pożądane; ale gdy to w rzeczywistości nie ma nigdy miejsca,—bardziéj pożądane usługi cenią się wyżéj. Powoduje to, że praca, jako środek do zaskarbienia jak największéj ilości cudzych usług, ima się pożądańszych przedmiotów,—co znowu przyczynia się do zrównoważenia *wartości wymiennéj* (exchangeable value) przedmiotów. Widzimy więc, że usługi w ogóle nabierają stopniowo przez wszystkich uznawanéj wartości zamiennéj, póty nie ulegającéj zmianie, póki warunki tych usług pozostają te same.

Nic prawdopodobniejszego nad ten wypadek, że gdy *A* potrzebuje usług *B* i nawzajem,—jeden nie potrzebuje ich w równéj mierze jak drugi. W razie umowy, przewyżka usług *A* wyraziłaby się w formie *długu*, wyrównywającego różnicy usług *A*—*B*. *A* posiadający dług na *B*, ma prawo żądać z czasem od *B* usług zdolnych zrównoważyć usługi niegdyś mu okazane, a z których ten ostatni w części tylko się uiścił: wtedy dług uzmysłowiony w kształcie pewnego znaku umorzony zostanie.

Dopuśćmy teraz, że *A* żąda usług od *B*, *B* od *C*; *C* zaś nie potrzebuje usług *B*, ale ich żąda od *A*. W takim razie najwłaściwiéj jeśli druga osoba (*B*) ustąpi trzeciéj (*C*) należny jéj od pierwszéj (*A*) dług Podobny przelew może się powtarzać nieokreśloną liczbę razy, między różnemi osobami. Tym sposobem oblig, czyli świadectwo piśmienne lub jakibądź inny znak świadczący o istnieniu długu, dający posiadaczowi jego prawo żądania od dłużnika pewnych usług, przechodząc z rąk do rąk, nabiera własności obiegowéj, i przymiot ten nadaje przedmiotowi nazwę *środka* lub *znaku obiegowégo* (currency).

Samo przez się, iż wartość piśmiennego dowodu polega na zdolności dłużnika, wywiązania się w każdym czasie ze swego zobowiązania.

---

[1] It was not the labour which conferred the value, but the value which attracted the labour.

Przeznaczeniem środków obiegowych, bez względu czy to jest złoto, srebro, czy papier —jest ułatwienie przelewu prawa do długów z jednych na drugie osoby. Mamy więc prawo przyjąć za zasadę, że *znaki obiegowe i długi ulegające przelaniu, są wyrazami jednoznaczącemi* (currency and transferable debt ave convertible terms). Z tego co się powiedziało powyżéj, wypływa, że *tam gdzie nie ma długu, nie może istnieć znak pieniężny* (where there is no debt, there can be no currency); dług albowiem wyraża nierówność w zamianie, tam zaś gdzie wcale nie ma zamiany, dług musi równać się wartości wyświadczonéj usługi. Łatwo stąd widzieć, że przeznaczeniem znaków obiegowych jest usunąć niedogodności bezpośredniéj wymiany przez zupełne jéj uchylenie. Znaki obiegowe umożebniają obieg wartości czyli okazywanie wzajemnych usług bez wymiany. Wypada więc, że *użycie znaków obiegowych nie ułatwia zamiany, ale ją całkiem znosi* (the use of a currency is not to facilitate exchanges, but to abolisch exchanges).

Ciąg rozumowań autora, doprowadza go do oryginalnego określenia znaczenia pieniędzy. Zdaniem ekonomistów, pieniądz jest *narzędziem* czyli *środkiem zamiany* (instrument of exchange, medium of exchange), albo raczéj (określenie najbardziéj praktykowane) *towarem pośredniczącym*, umożebniającym uniknienie bezpośredniéj zamiany. Według określenia Macleod'a, pieniądz jest nie narzędziem zamiany, lecz *przedstawicielem długu* (representative of debt). Autor ze szczególnym naciskiem stara się zwrócić uwagę czytelnika na powyższą różnicę w określeniu, zachodzącą między nim i innymi ekonomistami.

Czytelnik nie obeznany z naturą architektoniki naukowéj w wyższych jéj odgałęzieniach, gotów posądzić autora o drobiazgowość i pedanterję dochodzącą do śmieszności, gdyż jak jedno tak i drugie określenie równie dobrze zdają się objaśniać rolę, jaką pieniądz odegrywa w wymianie.

Tożsamość określeń dotyczy jednakże najprostszych tylko zjawisk w sferze doktryny monetarnéj; ale wyższe i bardziéj skomplikowane zjawiska pozostaną całkiem niezrozumiałemi, gdy pieniądz uważać będziemy za środek zamiany. Gdyby nie istniały inne znaki obiegowe jak brzęcząca moneta, pierwsze określenie byłoby wystarczającém; ale gdy kultura wyrobiła narzędzie bardziéj skomplikowanéj budowy— *papiery kredytowe* czyli *papierowe znaki obiegowe* (paper currency),—tylko drugie określenie jest w stanie objaśnić teorję kredytu i istotę obiegu. Przypomnijmy sobie, że podczas niemowlęctwa astronomji, teorja geocentryczna była wystarczającą, gdyż w sposób zadowalniający objaśniała najprościejsze zjawiska astronomiczne; teraz jeszcze, chcąc objaśnić

proste zjawiska kosmologiczne, możemy z równą dogodnością przyjąć obie teorje (Ptolomeusza i Kopernika); ale ruchy planet dają się dokładnie objaśnić tylko za pomocą teorji Kopernika.

Samo przez się, że znaki obiegowe, czyli przedstawiciele długu, póty tylko zachowują pewną wartość, póki dłużnik jest w stanie wywiązania się ze swego zobowiązania; gdy zaś ten ostatni wyda więcéj zobowiązań aniżeli jest w stanie wyświadczyć usług, wartość tych zobowiązań upadnie w stosunku prostym do przesadzonych obietnic. W takim wypadku mówi się, że owe znaki utraciły część *wewnętrznéj wartości*, są zniżone (depreciated in value) ([1]).

Znaki obiegowe, w domniemanéj formie piśmiennego świadectwa, mają jedną nader ważną praktyczną niedogodność. Gdy rozmiar usług, jakich posiadacz znaku jest w prawie zażądać, przewyższa jego doraźną potrzebę, wtedy zwracając go w ręce dłużnika, musi on zażądać nowego znaku na nieużytą jeszcze część usług. Forma i natura piśmiennych znaków uniemożebnia dzielenie ich na skalę potrzeb bieżących. Dlatego też metal, dla jednostajności składu dający się z łatwością dzielić na części, i na nowo, bez uszczerbku wartości zlewać, oddawna wszedł w użycie jako znak pieniężny; przyczém, za pomocą *określenia stosunku* ilości metalu *do rozmiaru długu*, umożebnioném zostało dokładne a nieograniczone w praktyce przedstawicielstwo dowolnéj części długu. Złoto i srebro, dla wysokiéj wartości wewnętrznéj oraz przymiotów fizycznych najlepiéj spełniają tę posługę.

Moneta złota i srebrna posiada nadto jedną jeszcze praktyczną przewagę nad papierowemi znakami: zakres jéj działalności zamiennéj nierównie jest szerszy. Łatwo każdy zrozumie, że podczas gdy moneta posiada powszechne uznanie, znaki piśmienne mają siłę obiegową tam tylko, gdzie dłużnik uważany jest za zdolnego wywiązać się z zobowiązania. Jestto jednakże poniekąd warunkowe, gdyż obecnie nawet istnieją ogromne przestrzenie, których mięszkańcy nie uznają wartości wewnętrznéj złota i srebra w rozmiarach jakie im świat cywilizowany nadaje. W zasadzie więc kruszcowa i papierowa moneta są synonimami; zachodzi tylko różnica ze względu na zakres i stopień swobody obiegowego ich działania.

([1]) Należy odróżniać obniżenie wewnętrznéj wartości od *obniżenia w cenie*. Obniżenie wewnętrznéj wartości wyraża, że przedmiot nie ma w rzeczywistości téj wartości za jaką chce uchodzić; obniżenie ceny uważa się zawsze odnośnie do drugiego przedmiotu, z którym go porównywają.

Na drodze uproszczenia i ułatwienia siły obiegowéj znaków pieniężnych papierowych, zamiast zobowiązania ze strony dłużnika wyświadczenia określonéj ilości pewnych usług, przyjęto oznaczanie ilości monety jaką dłużnik w określonym czasie lub na zawołanie wypłacić winien. Marki pocztowe służą za przykład znaku pieniężnego z oznaczeniem wyłącznéj usługi. Tam gdzie korespondencje listowe szeroko są rozgałęzione (Anglja, Stany Zjednoczone), znaki te z wielką łatwością przyjmują jako prawdziwy pieniądz.

Macleod zbyt jest dalekim od twierdzenia, iżby porządek w jakim rozwijaliśmy powyżéj pojęcie znaków pieniężnych papierowych, miał być takim samym w rzeczywistości. W sferze faktów ekonomicznych, tak samo jak i w innych sferach, praktyka wyprzedziła teorję. Dużo ubiegło czasu od chwili jak człowiek, instynktem pobudzony, zaczął używać znaków pieniężnych, zanim zostały odkryte istotne własności i zasady systematu tych znaków.

I tak, wymiana pewnego przedmiotu na znak pieniężny jest zamianą realnéj własności na abstrakcijne prawo do nabycia równéj wartością rzeczy. Nadanie znakom pieniężnym rozległego znaczenia *prawa żądania usług*, upoważnia w konsekwencji do zaliczenia do ich rzędu nietylko monety metalicznej, ale i wszystkiego co w rzeczywistości zdolne jest pełnić jéj funkcje. Znakami pieniężnemi są więc nietylko złoto, srebro i miedź, ale i wszelkie papierowe znaki zamiany — promesy czyli obietnice (promissory notes) i wexle (bils of exchange) w ich różnorodnych odmianach, a nawet zwyczajne długi rozmaitego gatunku, jako to: rachunki bankierskie, długi kupców zapisane do ksiąg handlowych i prywatne długi osób pojedynczych. Rzeczywiście, bilanse bankierskie mogą być w każdym czasie zastąpione przez czeki (checks) posiadające równą co i bilety bankowe siłę, a nawet winny być w razie żądania opłacone monetą. Dług prywatny może być również za zgodą stron zastąpiony wexlem. Rzecz niewątpliwa, że wszystkie te rodzaje długu posiadają nierówny stopień bespieczeństwa i obiegowéj siły; ale w zasadzie wszystkie przedstawiają jedno spólne pojęcie *długu*, t. j. że ogólna suma znaków pieniężnych, czyli narzędzi obiegowych pewnego kraju, wyobraża ryczałtową sumę przypadającéj w nim na pojedyncze osoby należytości (the sum total of all the debts due to every individual).

Zasadniczą regułą spółczesnego handlu, regułą któréj ten ostatni zawdzięcza swój zdumiewający rozwój, jest właśnie to, że należytość ta

czyli dług uważany jest jako przedmiot ulegający kupnu i sprzedaży: podobnie jak moneta jest on swego rodzaju *towarem* ([1]).

Przeznaczeniem pieniężnych znaków jest ułatwianie, a raczej zastąpienie wymiany rozlicznych rodzajów własności. Nie idzie zatém, aby jak to utrzymują ekonomiści, *ilość będących w pewnym kraju znaków pieniężnych miała być w stale określonym stosunku do innych własności krajowych,— ich cen.* W rzeczy saméj, jeżeli *A* kupił od *B* towarów na 100 zł., a *B* od *A* na 120 zł, to rachunek między nimi może się odbyć trojakim sposobem: 1) każdy z nich może posłać drugiemu sumę jaką mu winien; — wtedy potrzeba będzie do rachunku 220 zł.; 2) *A* może posłać do *B* 100 zł., a ten zwrócić mu je z dodatkiem 20 zł.; — operacja ta wymagać będzie 120 zł.; 3) wreszcie *A* i *B* mogą rozliczyć się, potrącając mniejszy dług od większego i spłacając różnicę gotówką; — wtedy dla rozrachunku wystarczać będzie 20 zł. Różnica między pierwszym a ostatnim sposobem wypłaty wynosi 200 zł.

Łatwo wyobrazić co zajdzie, jeżeli kraj praktykujący pierwszy sposób zacznie używać trzeciego. Wygrodzona tym sposobem z praktykowanych rodzajów wytworu suma 1) albo wynajdzie sobie zastosowanie w nowych rodzajach przemysłu, — przyczem bogactwo kraju wzmoże się o wartość całéj owéj wygrodzonéj sumy; 2) albo wytwór pozostanie w dawnych granicach, a wtedy zbytek znaków pieniężnych wpłynie na ceny, a mianowicie na podrożenie rozmaitych przedmiotów.

Główném przeznaczeniem instytucij bankowych jest przyczyniać się do załatwienia interesów za pomocą trzeciego sposobu, w widokach, aby

---

([1]) *Znak pieniężny* (currency) i „*narzędzie zamiany* (circulating medium), w rozległém znaczeniu jakie temu ostatniemu wyrazowi nadaje autor, są w konsekwencji jego rozumowań wyrażeniami jednoznaczącemi, pomimo że pierwszy wyraz, w jego utartém znaczeniu, wyobraża rzeczywisty znak widomie obiegający, podczas gdy drugi jest raczéj rozległą abstrakcją pierwszego. Byłoby może właściwiéj zaniechać pierwszego a używać wyłącznie drugiego. Autor jednakże używa je jako wyrazy jednoznaczące. Nie jestto wielką wadą, gdyż każda niemal nauka grzeszy pewną niedokładnością, będącą, że tak powiemy, świadectwem przeobrażenia pojęć zasadniczych z biegiem czasu. Wyraz *gorzenie* po dziśdzień jest używany w chemji dla wyrażenia połączeń pewnych ciał z tlenem, chociaż postęp chemji udowodnił, że połączeniom tym nie zawsze towarzyszy podniesienie temperatury... Miano *kwasu* przynależy w chemji pewnym substancjom wcale nie posiadającym kwaśnego smaku; pomimo to, jeden i drugi wyraz pozostały w chemji, jako utarte kilkowiekowém użyciem.

zaoszczędzona suma znaków pieniężnych służyła do zwiększenia wytworu.

Spółczesne teorje kredytu biorą swój początek od dzieła Turgot'a, napisanego w 1794 r: „*Lettre à Mr. l'abbé de Cicé sur le papier supplée à la monnaie*," w którém zaledwie dwudziestoletni autor stara się udowodnić fałszywości systematu znakomitego Law'a. W rosprawie téj natrafiamy na ustęp, w którym autor powiada: „Krócéj mówiąc, wszelki kredyt jest pożyczką" ([1]). Późniejsi ekonomiści trzymali się i po dziś dzień trzymają się tego samego zdania, które Macleod zbija jako całkiem sprzeczne z rzeczywistością.

Żadna kwestja ekonomiczna, mówi J. S. Mill ([2]), nie wyrodziła tak licznych i grubych błędów, nie sprowadziła tak szkodliwego zagmatwania pojęć, jak kredyt... Jako przykład, służyć mogą tak często napotykane przesadzone twierdzenia o znaczeniu i potędze kredytu. Potęga kredytu bezwątpienia jest bardzo znaczna; lecz braknie mu téj czarodziejskiéj siły, jaką mu niektórzy przypisują: *kredyt z niczego nic stworzyć nie zdoła.* Jakże często słyszymy zdania ludzi, którzy *pragnąc rozszerzenia kredytu*, *widzą w nim pomnożenie kapitału i przyjmują kredyt i kapitał za jedno!* Dziwném nawet powinno się wydać, iż musimy jeszcze raz powtarzać, że kredyt jest jedynie *zezwoleniem na użycie cudzego kapitału*, że wcale *nie powiększa środków wytworu*, że je tylko *przenosi* od jednéj osoby do drugiéj. Jeżeli dłużnik za pomocą kredytu otrzymuje środki do rozszerzenia przemysłu i do użycia znaczniejszéj ilości pracy, nie należy zapominać, że środki wytworu wierzyciela o tyleż się zmniejszają. Jedna i taż sama suma pieniędzy nie może być użyta jako kapitał jednocześnie przez wierzyciela i dłużnika, nie może jednocześnie dostarczyć zasobów do opłacenia pracowników, do nabywania narzędzi i płodów pierwotnych, zarazem dwom szeregom przedsiębierców.

Lecz chociaż kredyt zawsze jest tylko *przeniesieniem kapitału z jednych rąk do drugich*, powszechnie oddaje on kapitał w ręce zdolniejsze do jego użycia w sposób wytwórczy. Chociaż więc czynne kapitały przez kredyt wcale się w kraju nie powiększają, niemniéj przeto

---

([1]) En un mot tout crédit est un emprunt. Oeuvres de Turgot vol. I p. 96.
([2]) Tom II, część III, r. XI.

skierowane są przezeń do znaczniejszéj wytwórczéj działalności. Do takiego celu najwięcéj służą *banki depozytowe*. Jeśliby one nie istniały, każdy rozważny człowiek musiałby mieć u siebie sumę pieniędzy dostateczną do opędzenia wszelkich mogących się wydarzyć potrzeb; lecz skoro ustalił się zwyczaj oddawania takich funduszów do banków na przechowanie, wszystkie te sumy dotychczas rosproszone i nieczynne, łączą się w jedno w kasach banków. Banki zaś widząc z doświadczenia jak znaczna ich część może być zażądaną w pewnym czasie, wiedząc też, że jeżeli jeden z deponentów zażąda większéj sumy, to inny mniejszéj,—mogą stosowną część złożonych depozytów wypożyczyć kupcom lub fabrykantom. W ten sposób kredyt pomnoży nie sumę kapitałów w kraju istniejących, lecz sumę kapitałów w sposób wytwórczy używanych i zwiększa bogactwo krajowe o cały ich wytwór.

Zdaniem więc Mill'a, jak i większéj części ekonomistów, kredyt jest przeniesieniem kapitału z jednych rąk do drugich, czyli pożyczką istniejącego już kapitału, ale nigdy nowym kapitałem. Według Macleod'a, zdanie to jest słuszne tylko w pierwotnéj społeczności, odbywającéj zamianę przedmiotów bez pośrednictwa znaków pieniężnych; ale jest całkiem mylne przy spółczesnym europejskim porządku rzeczy. Myśliwy, zamieniający owoce swéj pracy na płody rolnika i pasterza, gdy tych użyć całkowicie nie może, oddaje im część na przechów, zamawiając ich zwrot z pewnym dobytkiem po upływie umówionego czasu. Rolnik i pasterz z łatwością przystają na umowę, widząc zysk własny w wytwórczém użyciu wypożyczonego zboża, bydła i t. p. Historja świadczy, że taki porządek rzeczy istniał rzeczywiście za czasów Hezioda i Mojżesza. Jestto gruby pierwowzór kapitału i kredytu, i oczywista, że w téj formie kredyt nie tworzy nowego kapitału, lecz tylko przenosi kapitał już *istniejący* z niepłodnych rąk myśliwca w płodne—rolnika i pasterza.

Z wprowadzeniem w użycie monety, rzecz nabiera całkiem innego kształtu. Człowiek posiadający za cały majątek parę rąk tylko, może istnieć z pracy. Jako zapłatę odbiera utrzymanie, albo cóś takiego, co mu daje możność nabycia wszystkiego do utrzymania niezbędnego. Owem *czemś* niestanowiącém bezpośrednio równéj wartości, ale będącém *środkiem nabycia* takiéj wartości, są *pieniądze*. Płaca pieniężna jest tylko symbolem, czyli dowodem, że zapłacony *wyświadczył usługi, za które jeszcze nie odebrał równéj wartości.*

Jeżeli pracownik nie wydaje całéj zapracowanéj kwoty, ale część jéj odkłada, to część zaoszczędzoną nazywać będzie *kapitałem*, który nie jest niczém inném, jak tylko *zapasem nagromadzonéj pracy*, *jeszcze nie*

użytéj przez posiadacza na kupno przedmiotów spożycia. Pieniądz w tym razie jest tylko symbolem nagromadzonego zaoszczędzenia pracy czyli kapitału.

Przypuśćmy teraz, że posiadacz kapitału bierze się do handlu. Zadaniem handlu jest przemieszczenie przedmiotów spożycia, czyli przeniesienie towarów z rąk tych, którzy je posiadają nad własną potrzebę, w ręce tych, którym na nich zbywa. Siłą czyli dźwignią uskuteczniającą przemieszczenie towarów jest *kapitał*, za pomocą którego kupiec skupuje towary u osób posiadających je w nadmiarze i sprzedaje potrzebującym. Taki jest cel kupca, gdy go oceniać będziemy przedmiotowo. Podmiotowo, powyższa manipulacja jest dla kupca tylko środkiem do dopięcia innego celu,— osiągnięcia zysku. Jeżeli kupił towaru za 10.000 złp., być może iż spodziewa się za nie otrzymać 15.000.

Nowe stanowisko, z jakiego na zadanie kapitału zapatrujemy się, dozwala nam dać nowe, bardziéj rozległe jego określenie: *wszystko co prowadzi do nabycia pieniędzy jest kapitałem.* Kapitałem więc może być nietylko majątek ziemski, dom, okręt, towary kupca, ale i wszelkie zdolności umysłowe, upraszczające wytwór, doświadczona uczciwość, dobre imię, rostropność, przenikliwość, przy których pomocy możemy pozyskać obowiązek, zajęcie, pożyczkę pieniężną i t. p.

Uczciwość, rostropność i przenikliwość, mogą stanowić kapitał w znaczeniu bardziéj bezpośredniém, niżeli inne powyżéj przytoczone. Przymioty te mogą być użyte i są używane, jako motor, wprawiający towary w obieg. Kupiec nabywajacy towary za posiadany kapitał, zużywa część widomych znaków jego uprzedniéj rostropności, przenikliwości i przedsiębierczości. Instynkt handlowy stworzył nową jeszcze dźwignię obiegu: dźwignią tą jest *kredyt* — symbol *przyszłéj* rostropności, przenikliwości i przedsiębierczości. Zamiast kupować towary za gotówkę, kupiec może kupować za „*obietnicę wypłaty*” po upływie pewnego czasu. Kupując na gotówkę, zużywa rezultat swéj przeszłéj przedsiębierczości; kupując na zobowiązanie czyli obietnicę wypłaty, zużywa rezultat przyszłéj przedsiębierczości. Tym sposobem *pieniądze*, *praca* i *kredyt* wyobrażają *przeszłą*, *obecną* i *przyszłą* *przedsiębierczość* (Money, labour and credit represent simple industry past, present and future). System kupna towarów za pośrednictwem „obietnicy wypłaty” zowie się systemem kredytu.

Fabrykant *A* przedaje hurtownemu kupcowi *B* towary za gotówkę, lub na wexel, czyli na obietnicę wypłaty po upływie pewnego czasu. Przypuśćmy że *B* kupuje towarów na gotówkę za 10.000 zł. i że sprzedaje je za 15.000; zysk kupca w tym razie wynosi 5.000.

Jeżeli kupiec bierze towary na wexel, po upływie roku wypłacalny, fabrykant wetując sobie zysk jaki mógłby przy pierwszym sposobie wypłaty osiągnąć, sprzeda mu te same towary za 11,000· w takim razie zysk kupca wyniesie 4.000. Fabrykant którego przemysł mógłby upaść w razie braku kapitału, eskontuje wexel u bankiera i odbiera od niego pieniądze potrzebne dla opłaty robotnika, kupna surowego materjału i t. p.

Tym sposobem fabryka nie przestaje być czynną, a kupiec który nie mając gotówki nie byłby w stanie prowadzić handlu, zawdzięczając kredytowi, wyprzedaje towary, czyli uskutecznia ich obieg.

Większa część ekonomistów w powyższém kupnie towarów, na obietnicę wypłaty, nie widzi nic więcéj nad pożyczkę towarów. Sądzimy, że szereg podanych rozumowań zdolny jest już sam przez się zachwiać takie twierdzenie. Dla dokładniejszego jednak obeznania się z naturą badanego przedmiotu, objaśnijmy rzecz tę bliżéj.

Codzienna praktyka, w krajach z potężnie rozgałęzionym kredytem, nie ogranicza się na tak prostéj jak wyżéj podana formie zużytkowania zaufania. Pospolicie kupiec hurtowy *B* wyprzedaje wzięte na kredyt u fabrykanta *A* towary kupcom cząstkowym pod zabezpieczeniem wexlowém. Jeżeli dla uproszczenia przypuścimy, że *A* i *B* mają do czynienia z jednym i tym samym bankierem, to wexle wystawione przez *B* na kupców cząstkowych zostaną zeskontowane na równi z wexlem wystawionym przez *A* na *B* u tegoż bankiera. Jeżeli wexel ma reprezentować istniejący już towar (jak ekonomiści utrzymują), w takim razie wyznać należy, że reprezentacja ta jest wcale nieekonomiczna, gdyż w podanym przez nas przypadku, wartość towarów sprzedanych przez fabrykanta kupcowi *B* obciążoną jest w dwójnasób wynoszącą wartością: wexlu *A* na *B* i wexlów *B* na kupców cząstkowych. Jakże dziwnie wyglądać będzie hipoteka, gdy pewna wymienna ilość (jak to zbyt często zdarza się w handlu) przejdzie przez ręce *A*, *B*, *C*, *D*, *E*, *F*, —wystawiając za siebie odpowiedni szereg wexlów, z których każdy przyjmowany jest jako wartość wyrównywająca przenoszonéj z rąk do rąk realności. Trzeba wyznać, że postaw sukna wartujący 10.000 złp. nie może być wcale uważany za hipotekę na pięć wexlów, z których każdy zobowiązuje osobę zaakceptowaną do wypłaty téj sumy. Niepodobna więc nie przyznać, że wexel, w jego praktycznem znaczeniu, reprezentuje nie *własność* ale *dług*,— że jest wynikiem przeniesienia majątku z jednych rąk do drugich, ale nie przedstawia samego majątku.

Wyżéj przytoczony przykład udowadnia, że odnośnie do obiegu towarów *kredyt* spełnia tę samą posługę co i kapitał. Wprawdzie kupiec

handlujący na kredyt odnosi zysk mniejszy, niżeliby odniósł handlując na gotówkę; ale za to przy pomocy kredytu odnosi zysk tam, gdzieby go wcale nie miał, nie posiadając kredytu. Kredyt więc, handlowy przynajmniéj, jest kapitałem, gdyż spełnia tę samą co i on funkcję—jest *narzędziem obiegu.*

Rozważana przez nas dotychczas forma kredytu, ograniczała się na przeniesieniu własności do osób posiadających pewne uzdolnienia moralne. Dawane przez kupców obietnice wypłaty, przyczyniały się do uskutecznienia sprzedaży towarów, równie dobrze jak gdyby „obietnice" były gotówką. Tym sposobem kredyt sprawiał przeniesienie *już istniejących* towarów. Na tém jednakże nie ogranicza się działanie kredytu. Kredyt (czyli owe obietnice wypłaty), zdolny jest wytwarzać towary, biorąc wyraz wytwór (produkcja) w rozległém znaczeniu, jakie mu ekonomiści nadają. Kupiec, kupujący na obietnicę wypłaty, spodziewa się z niéj wywiązać za pomocą zysków, czerpanych z operacji będącéj wynikiem „obietnicy." Kredyt jednakże może być bezpośrednio zastosowany do wytworu w widokach spłacenia zobowiązań za pomocą zysków czerpanych za obrębem operacji kredytowéj.

Często daje się słyszeć, że pewne przedsiębierstwo byłoby zyskowném, dałoby się uskutecznić, gdyby były środki do wprowadzenia go w ruch. W tym celu możemy pożyczyć pieniężny kapitał—ale w braku pieniędzy, przedsiębierstwo może być w ruch wprowadzone za pomocą kredytu na termin, przy czém po spełnieniu téj czasowéj funkcji, kredyt zostanie umorzony.

Jako przykład podobnego *wytwarzania*, Macleod przytacza następujący wypadek: „Przypuśćmy, że pewna gmina miejska, życzy wystawić sklepy dla pomieszczenia towarów; ale nie ma gotówki na zakupienie materjału, opłacenie budowniczych i robotników. Tymczasem rzecz niewątpliwa, że sklepy natychmiast po ich zbudowaniu zostaną zajęte i opłata za nie wystarczy na umorzenie długu zaciągniętego na ich zbudowanie; ale robotnicy nie mogąc czekać ukończenia budynku, żądają natychmiastowéj wypłaty. W takim razie korporacja miejska może albo pożyczyć gotówki, albo jeśli posiada zaufanie, wypuścić obligi z zobowiązaniem wypłacania na nie procentu w pewnych terminach. Pomijając okoliczność że pożyczka gotówki, odciągając pieniądz od praktykowanych już rodzajów pracy, podnosi cenę znaków pieniężnych, zdarza się, że przedsiębierstwo nie znajduje gotowego kapitału. Korporacja miejska, zmuszona użyć drugiéj formy kredytu, wypuszcza obligi w cząstkach tak małych, że je z łatwością przyjmują kupcy miejscy;

a w ten sposób obligi mogą być użyte na codzienną opłatę robotnika i spełniać będą funkcję istotnych pieniędzy. Po ukończeniu budowli i po wydzierżawieniu jéj handlarzom miejskim, obligacje mogą być częściami wykupione i dług umorzony. Tym sposobem (praktykowanym oddawna w znaczniejszych miastach europejskich), kredyt spełnił całkowicie funkcję *rzeczywistego* czyli *realnego* kapitału. Oczywista więc, jak bezsensowne jest klasyfikowanie przez ekonomistów kapitałów na *wyobrażalne* czyli *fikcyjne* (fictitious capital) i *realne*. Podział ten jest wynikiem jednostronnego zapatrywania się na kapitał jako na *przedmiot*, — zapatrywania się mało ważącego w ekonomice. Stanowisko ekonomisty szkockiego jest nierównie wyższe, a promień jego widnokręgu, nie wychodząc z ściśle zakreślonych na wstępie granic wymiany, nierównie lepiéj objaśnia naturę badanych rzeczy. Istotnie kapitał, według zasadniczego pojęcia Macleod'a, uważany jest jako pewien *przymiot*, odnośnie do sposobu jego zastosowania, a nie w znaczeniu określonego przedmiotu.

Drogą pobieżnie podanych przez nas rozumowań, autor przyszedł do wniosku wręcz przeciwnego zdaniu ekonomistów. Kredyt, w uznaniu Macleod'a, nietylko przenosi istniejące już kapitały z rąk niepłodnych w płodne, ale sam z siebie jest *kapitałem*, posiadającym wszystkie przynależne rzeczywistemu kapitałowi przymioty, do wprawienia w obieg już istniejących wartości i wytwarzania nowych.

Słusznie utrzymują nowożytni historycy, że wszystkie wielkie wynalazki, prowadziły do utrwalenia równości między ludźmi. I tak, wynalazek prochu zniósł przewagę zakutego w stalową zbroję rycerza, nad prostym pieszym żółnierzem; druk zrównał ubogiego z bogatym ze względu nabywania wiedzy; zastosowanie pary umożebniło ubogim korzystanie z zaoszczędzenia siły i czasu narówni z bogatym. Otóż kredyt niewątpliwie należy do owych wielkich wynalazków. Obalił on albowiem wyłączne panowanie kapitału czyli pieniędzy dając możność człowiekowi z najskromniejszemi zasobami, stanąć na szczeblu do bogactwa prowadzącym. Kredyt ułatwia stawienie pierwszego kroku —jak wiadomo, najtrudniejszego. Kredyt jest potężną dźwignią; i chociaż podobnie jak i inne znakomite motory, może być nadużywany, wszelako zasługuje zająć miejsce obok prochu, druku i pary, w szeregu cudów geniuszu człowieka. Jest on niezawodnie jedną z głównych przyczyn wspaniałego roskwitu spółczesnego handlu.

Rospatrując się w zarzutach jakie spotkały śmiałe twierdzenie Macleod'a w przedmiocie kredytu, niepodobna nie dostrzedz, że na rozumowania krytyków niezmierny wpływ wywierała obawa nadużyć, do

jakich, zdaniem ich, utrwalenie doktryny szkockiego ekonomisty przyczynić się może. Zbytecznėm byłoby nadmieniać, że autorowi, niemniej jak innym ekonomistom, znane są wady spółczesnych pokoleń; ale czysta teorja, mająca do czynienia z oderwanemi pojęciami, nie ma potrzeby uwzględniać patologicznego stanu społeczeństwa. Jestto rzecz ekonomiki stosowanéj, która nie może liczyć na powodzenie, dopóki nie będą objaśnione elementarne zasady pojawów ekonomicznych.

Czerdyń, $^{4}/_{16}$ sierpnia 1866 r.

J. Obiezierski.